Redakcja Tel. 188-28, 102-25 Administracja Tel. 182-[illegible], ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów [illegible] nie używanych jak i [illegible] redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 220 Łódź niedziela 9 sierpnia 1936 r.

Transporty wojsk powstańczych z Marokka PRZEMKNĘŁY SIĘ MIĘDZY PANCERNIKAMI RZĄDOWEMI.

Zmiana przemęczonych żołnierzy po obu stronach frontu.

GIBRALTAR, 9 sierpnia. Ponieważ baterje w Algesiras nie odpowiadały na bombardowanie miasta przez okręty wojenne, przypuszczają, że zostały zniszczone Atak na Algesiras i La Linea zamierzony jest podobno dziś popołudniu, a w ataku tym mają wziąć udział wojska rządowe, posuwające się od strony Malagi oraz oddział strzelców, który jakoby wysadzić ma na ląd krążownik „Jaime 1". Władze wojskowe w La Linea są, jak się zdaje, powiadomione o zamiarach przeciwnika, gdyż zamknęły całkowicie dostęp do miasta, któ rego również nikt nie ma prawa opuszczać W ten sposób na wypadek ataku lotniczego, rodziny komunistów w La Linea narażone będą na takie same niebezpieczeństwo jak inni mieszkańcy.

Parowiec „Ciudad de Tanger", który przywiózł do Algesiras oddziały wojsk marokańskich, zdołał opuścić port o północy ze zgaszonemi światłami i przybył dziś rano do Ceuty po zapasy materjału wojennego.

OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

MADRYT, 9 sierpnia. Wczoraj o godz. 23 wszystkie światła w mieście zostały zgaszone, zgodnie z rozporządzeniem ministra wojny. Ruch tramwajów i samochodów na ulicach został również wstrzymany o tej samej godzinie. Kolej podziemna przestaje kursować także o godz. 23, ale wejścia do tunelów pozostają otwarte, tak by ludność mogła sięd o nich schronić. Gdy tylko obecność samolotów nieprzyjacielskich zostanie stwierdzona, oddziały straży zaalarmują ludność. Mieszkańcy górnych pięter mają chronić się na piętra niższe, lub nawet do piwnic, Poczynając od godz. 23 wszelkie gromadzenie się na ulicach jest bezwzględnie zakazane.

NOWE TRANSPORTY.

CASABLANCA, 9 sierpnia. Do Ceuty nadchodzą ze wszystkich stron Marokka hiszpańskiego oddziały Legji Cudzoziemskiej i pułki tubylcze. Wojska te są ładowane na statki ze znacznemi zapasami amunicji i wieloma armatami. Nad portem i wpobliżu jego stale krążą samoloty powstańcze, dokonywując wywiadów w kierunku cieśniny oraz pełniąc straż przed ewentualnym atakiem łodzi podwodnych.

NIEMIECKIE STATKI PASAŻERSKIE u brzegów Hiszpanji.

BERLIN, 9 sierpnia. U wschodnich wybrzeży Hiszpanji, oprócz szeregu mniejszych niemieckich statków znajdują się parowce „Uckermak", „Fulda", „Baden", „Oldenburg" i „Kjassa". Parowce te mają służyć dla ewakuacji obywateli niemieckich i innych obcokrajowców z Hiszpanji. Każdy z tych statków ma pojemność od 7 do 9 tys. tonn i może wziąć na pokład kilkuset ludzi.

PARYŻ, 9 sierpnia. Z Sewilli donoszą, że wyładowano w Algesiras nowy transport wojsk i materjału wojennego z Marokka. Flota rządu madryckiego nie zdołała przeszkodzić transportowi.

Na froncie Sierra Guadarrama powstańcy mieli zestrzelić dwa samoloty rządowe.

BUNT W WIĘZIENIU.

Paryż, 9 sierpnia. Prasa marokańska podaje następujące szczegóły wczorajszego bombardowania Larache przez flotę rządu madryckiego. Na miasto padło około dwustu pocisków armatnich, wyrządzając poważne spustoszenia. Jest tylko jeden zabity, natomiast bardzo wielu rannych. Z chwilą rozpoczęcia bombardowania miasta ewakuowano kobiety, dzieci i starców. Podczas bombardowania wybuchł bunt w więzieniu, który został stłumiony. 7 więźniów rozstrzelano.

SUKCESY GEN. FRANCO.

BURGOS, 9 sierpnia. Główna kwatera powstańców w Burgos opublikowała wczoraj wieczorem następujący komunikat: Dzień oznaczył się mniejszą aktywnością na frontach, aniżeli w dni poprzednie. Lotnictwo prowadziło akcję bombardowania i osłony. Armja południowa kontynuowała ofenzywę z całkowitem powodzeniem.

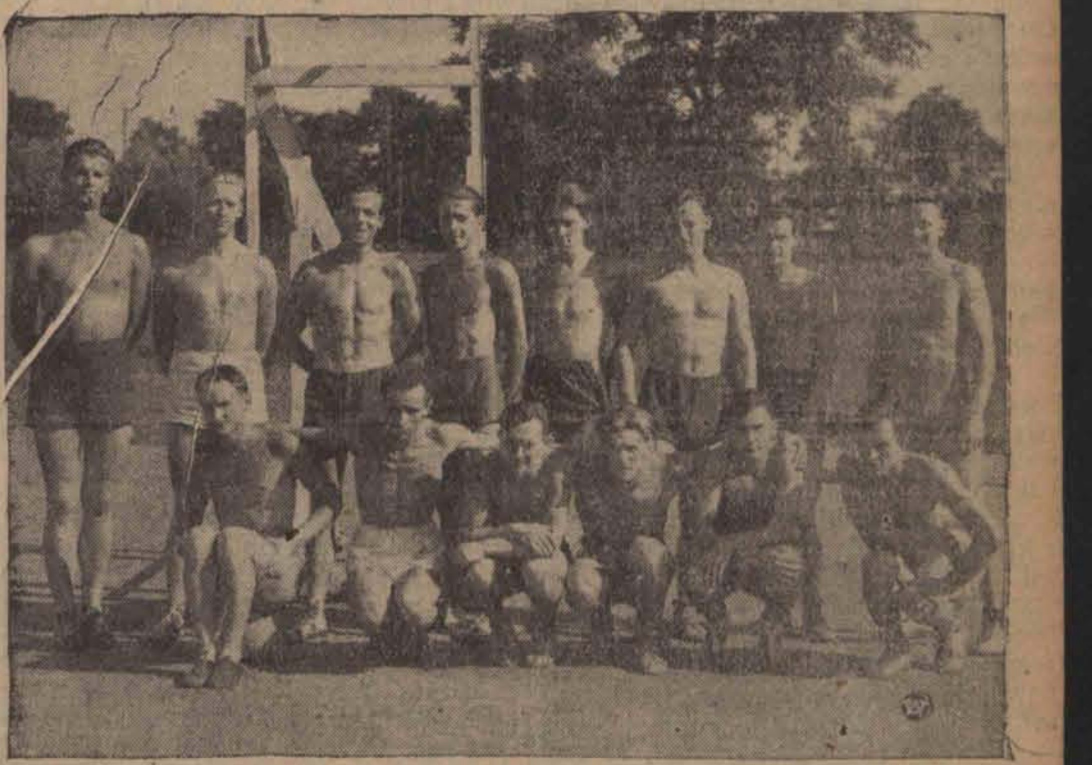
Po północy opublikowano drugi komunikat, donoszący o zluzowaniu części jednostek walczących od kilku dni na froncie północnym przez nowoprzybyłe wojska. Zluzowanie przemęczonych oddziałów odbyło się również po stronie wojsk rządowych. Artylerja rządowa ostrzeliwała powstańców naogół bezskutecznie.

Na froncie południowym gen. Franco osobiście objął dowództwo nad wojskami powstańczemi, które rozpoczęły ofensywę w kierunku Madrytu i stoczyły już dwie zwycięskie bitwy pod Badajoz i Caceres. Bitwa pod Badajoz była krótka, lecz wojska rządu madryckiego zostały zepchnięte, pozostawiając w ręku powstańców licznych jeńców. Gwardja cywilna w Badajoz przeszła na stronę powstańców. W bitwie pod Caceres powstańcy zdobyli wiele broni m. in. samochody pancerne oraz wzięły do niewoli licznych jeńców, na stronę powstańców przeszło trzech lotników, którzy na dwuch samolotach przylecieli z Getafe do Burgos.

OGIEŃ ARTYLERJI RZĄDOWEJ.

PARYŻ, 9 sierpnia. Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że w obszarze Oyarzun artylerja rządowa bombardowała pozycje powstańców, zadając im poważne straty. Samolot rządowy bombardował miejscowość Arcale. Pozatem artylerja ostrzeliwała powstańców wpobliżu miejscowości Ventas, Tolosa, Leaburu i Gaztelu.

OLIMPIJSKA DRUŻYNA KOSZYKARZY.



W ramach Igrzysk Olimpijskich odbył się turniej koszykówki między drużyną polską a włoską. Niestety nasi koszykarze nie zdołali się oprzeć drużynie włoskiej i przegrali z wynikiem 28:44. Na zdjęciu — polska reprezentacja koszykówki.

Skazany na ścięcie gilotyną

nie chce wnieść prośby o ułaskawienie.

DUNKIERKA, 9 sierpnia. Niejaki Jerzy Lepettre z Rosendael został skazany na śmierć za to, że zamordował swą własną żonę. Lepettre przyjął ten wyrok z wielkim spokojem i uważa, że taka kara mu się w zupełności należy. Napróżno obrońca jego nakłania go, by skorzystał z przysługującego mu prawa odwołania się do łaski Prezydenta Republiki. Lepettre uparł się i o łaskę prosić nie chce.

— Zabiłem, powiada, to muszę za to odpokutować. Niech mnie zgilotynują, tylko jak najprędzej.

Tymczasem skazaniec przebywa jeszcze w więzieniu i gra w w karty, ze swymi dozorcami. Zachowuje się zupełnie spokojnie tylko od czasu do czasu wyraża zniecierpliwienie, że mistrz Deibler nie przyjeżdża jeszcze ze swoją maszyną.

Dotychczas nie wpłynęła żadna lista kandydatów.

SYTUACJA PRZEDWYBORCZA W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 9 sierpnia. Mimo, że w bieżącym tygodniu rozpoczął się okres składania list kandydatów do Rady Miejskiej m. Łodzi, dotychczas żadna lista nie wpłynęła.

W międzyczasie odbyło się kilka zebrań różnych organizacyj, na których ostatecznie powołano do życia i ukonstytuowano Komitety Wyborcze.

Praca, Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, ZZP, NSR, Ch. D., NPR (lewica) i inne powołały do życia komitet wyborczy pod nazwą Narodowo - Chrześcijański Front Robotniczy.

Na Chojnach w jednym jedynym Okręgu nr. 5 b. radny Sznajder stojący na czele grupy robotników spowodował wystawienie listy p. n. Niezależny Komitet Wyborczy robotników fizycznych i pracowników umysłowych.

We wszystkich okręgach zgłosi listy kandydatów „Polski Komitet Wyborczy Zjednoczonego Świata Pracy", grupujący organizacje zbliżone do dawnego BBWR.

Wbrew opinjom Zjednoczenie Wyborców idzie do wyborów samodzielnie i zamierza wystawić listy we wszystkich okręgach.

Jak widać z powyższego społeczeństwo polskie już jest mniej więcej zorganizowane i przypuszczać należy, że, biorąc pod uwagę wyżej wymienione Komitety oraz Komitety PPS i klasowe związki zawodowe, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Demokratycznego więcej Komitetów Wyborczych już nie będzie.

Nie wyjaśniona jest dotąd sytuacja mniejszości narodowych. Ani Niemcy, ani żydzi do tej pory nie zdecydowali się na wykazanie swego oblicza przy wyborach do Rady Miejskiej.

Sądzić jednak należy, że najbliższe dni sytuację tę wyjaśnią.

* * *

Wczoraj w godzinach wieczorowych na boisku RTS Widzew odbył się wiec zorganizowany przez PPS i klasowe związki zawodowe.

Po przemówieniach pp. Niedziałkowskiego z Warszawy, Wachowiaka i Chodyńskiego uchwalono rezolucję wyborczą oraz rezolucję polityczną przeciwko wypadkom w Hiszpanji.

Wiec miał przebieg zupełnie spokojny.

Straszliwy cyklon zniszczył 61 domów

PORTO ALEGRO. 8 sierpnia. Według wiadomości z San Borja, cyklon, który tam przeszedł zniszczył 61 domów oraz rozbił i zatopił kilkanaście mniejszych statków. Miasto jest pogrążone w ciemności, gdyż przewodniki elektryczne zerwane na przestrzeni pięciu kilometrów, jeszcze nie zostały naprawione.

Koniec berlińskiej wizyty

włoskiego następcy tronu.

BERLIN, Następca tronu włoskiego ks. Umberto który bawił kilka dni w Berlinie, odleciał popołudniu specjalnym samolotem do Monachjum. Na lotnisku w Tempelhoffie żegnał ks. Umberta w imieniu kanclerza Hitlera sekretarz stanu dr. Meissner, minister spraw zagr. von Neurath, ambasador włoski Attolico oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Z Monachjum ks. Umberto odjedzie do Włoch pociągiem.

Pożar królewskiego zamku

pochłonął angielskie historyczne zabytki.

LONDYN, 9 sierpnia. Zamek Ryehouse, leżący na północ od Londynu, w którym zbierali się spiskowcy, zamierzający w r. 1683 zamordować króla Karola II, spłonął doszczętnie. Pastwą płomieni padły najcenniejsze zabytki angielskie m. in. wspaniałe łóżko florentyńskiej roboty królowej Elżbiety oraz szereg cennych klejnotów.

Olimpijskie zawody żaglówek w Kilonji.



Fragment zawodów olimpijskich żaglówek w Kilonji. Polskę reprezentuje Jensz.

Zakończenie strajku w fabryce Babada

Uwzględnione postulaty robotników.

ŁÓDŹ, 9.8 — Wczoraj przedstawiciel zw. zaw. „Praca" pos. Waszkiewicz interwenjował w Urzędzie Wojewódzkim w sprawie trwającego od trzech tygodni strajku w fabryce Babada (Wólczańska Nr. 239).

W wyniku tej interwencji strajk został zakończony.

Wszystkie niemal postulaty robotnicze zostały uwzględnione, a pozatem firma zobowiązała się wypłacić zaliczki a conto zaległych zarobków.

Robotnicy w poniedziałek przystępują do pracy.

Próba rewolucji w Grecji została zdławiona.



Organizowana przez żywioły komunistyczne próba wywołania rewolucji w Grecji, której hasłem miał być strajk generalny, ogłoszony przez czynniki skrajno lewicowe, została zdławiona w zarodku energiczną postawą króla i rządu. Ogłoszono stan wojenny i wprowadzono nieformalną dyktaturę wojskową.

Na zdjęciu dawny pałac królewski w Atenach, który był siedzibą rozwiązanych obecnie izb ustawodawczych Grecji.

W Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko zabójcy dyr. Gosiewskiego.

WARSZAWA, 9 sierpnia. Wczoraj jak już donieśliśmy rozpoczął się proces Aleksego Szymika, zabójcy dyrektora zakładu ubezpieczeń społecznych Gosieckiego.

O godz. 9 pod eskortą policyjną wprowadzono na salę oskarżonego. Jest to człowiek wysoki, szczupły, o twarzy znękanej, złamany przeżyciami. 15 minut po 9-ej wkraczali na salę, przewodniczący trybunału Wiśniewski i ss. Chawłowski i Ciechocki. Adw. Skończyński w imieniu wdowy po zamordow. Zofji Gosiewskiej złożył powództwo cywilne, domagając się symbolicznej złotówki, tytułem strat moralnych.

Pięciu świadków spośród liczby 19-tu nie stawiło się na rozprawę, wobec czego obrona w osobach adw. Cackiego i Świątkowskiego zwraca się do sądu z prośbą bądź o odroczenie sprawy, bądź też o zarządzenie przerwy, w celu umożliwienia sprowadzenia tych świadków.

Prośbę swą motywują szeroko tem, że sprawa ta ma znaczenie szersze o charakterze społecznym i że obrona pragnąc za wszelką cenę uniknąć zgrzytów, dąży jednak do

oświetlenia całego tła,

z którego zrodziła się możliwość popełnionej zbrodni. Chodzi właśnie o oświetlenie stosunków panujących w Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, które stały się źródłem tej zbrodni. Nieobecni świadkowie powołani są w celu rzucenia właściwego światła.

Adw. Świątkowski zaznaczył, że sam prokurator w konstrukcji aktu oskarżenia określił fakt szerszego znaczenia tej sprawy, bowiem 9-ciu świadków powołanych jest wcelu oświetlenia tego tła społecznego. Przeciwko żądaniu obrony oponuje prokurator Leniewski.

Oskarżony o zabójstwo Al. Szymik, liczcy 38 lat, przybył krytycznego dnia do gmachu Ubezpieczeń Społecznych około godz. 10, zapytując o dyr. Ligockiego, któ ry bawił na urlopie. Wobec pewności, że nagabywany wielokrotnie o posadę dyr. Gosiewski, go nie przyjmie, postanowił czekać na niego w przedsionku.

W pewnej chwili woźny zwrócił mu uwagę, że „przegapił dyr. Gosiewskiego". Wówczas Szymik, króy przeglądał książkę telefoniczną wyskoczył na ulicę wślad za dyr. Gosiewskim, który zatrzymał się przed wejściowemi drzwiami, rozmawiając z urzędnikami pp. Biesiekierskim i Grabowską. W chwili zakończenia rozmowy padły strzały.

Sekcja zwłok dyr. Gosiewskiego wykazała ranę postrzałową głowy, uszkodzenie podstawy czaszki, oraz mózgu, postrzał lewego ramienia, przestrzelenie kręgosłupa i lewego płuca. Spośród sześciu strzałów dwa były dane z tyłu, w plecy.

Bezpośrednio po ujęciu zabójca silnie podniecony rozmawiał z urzędnikami Ubezpieczalni, twierdząc iż „zabił dyr. Gosiewskiego, gdyż ten usunął go z posady, żeby ją oddać przyjacielowi".

Z zeznań szeregu świadków wynika, iż wręcz przeciwnie, ś. p. dyr. Gosiewski interesował się wybitnie losami zredukowanego urzędnika. Kilkakrotnie przyjmował go, zarówno w Sosnowcu, gdy sprawował tam jeszcze funkcje dyrektora, jak i w Warszawie, gdzie oskarżony przyjeżdżał parokrotnie, jak również w czerwcu b. r. bawiąc na inspekcji w Sosnowcu interwenjował, aby dano bezrobotnemu Szymikowi jakąś pracę. Nie mając wolnego etatu urzędniczego obecny dyr. Ubezpieczeń Społecznych w Sosnowcu p. Cholewiński zaangażował Szymika w charakterze sanitarjusza z pensją 100 zł. miesięcznie. Szymik propozycję tę odrzucił, twierdząc, że za 100 zł. nie zdoła się utrzymać z rodziną, a przytem nie nadaje się na sanitarjusza, bo nie

znosi widoku krwi.

Dość tajemniczą rolę w tej sprawie gra postać lekarza Ubezpieczalni dr. Rajsa. Oskarżony Szymik twierdzi, iż właśnie ten lekarz wymógł na dyr. Gosiewskim zwolnienie go z posady, bowiem Szymik spowodował przeciwko temu lekarzowi dochodzenie dyscyplinarne pod zarzutem zaniedbywania pracy i niszczenia kart zgłoszeń chorych, żeby ich nie odwiedzać. O takiem dochodzeniu nikt z władz Ubezpieczalni nie wie, natomiast szereg starszych urzędników twierdzi, iż Szymik był niedbałym pracownikiem.

Po redukcji Szymik zasypywał Ubezpieczalnię podaniami o posadę. Nie wiadomo z jakiego tytułu oskarżony zwracał się do dr. Rajsa z prośbą o pożyczkę i dr. Rajs podpisał mu weksle na 300 zł. Ponieważ nie udało mu się zdyskontować tych weksli zażądał ponownie pożyczki 500 zł. w gotówce. Dr. Rajs odmówił, wówczas Szymik zagroził mu, iż, dzieci jego będą głodować bo zginie z jego ręki".

Dr. Rajs złożył zażalenie do policji wskutek czego sporządzono akt oskarżenia i wytoczono mu sprawę w sądzie grodzkim w Sosnowcu. Szymik nie zjawił się na rozprawę, odroczono ją więc, nakazując sprowadzić oskarżonego pod przymusem.

Z aktu oskarżenia można wywnioskować, iż oskarżony usiłował teroryzować swych chlebodawców, którzy obchodzili się z nim niebywale oględnie, wyraźnie usiłując przyjść mu z pomocą.

Na rozprawę powołano 30 świadków.

„Zempoł" wniósł oficjalne podanie o udzielenie mu uprawnień elektryfikacyjnych.

Powyższy zakład ma służyć do przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energji elektrycznej w celu zbytu zawodowego na obszarze 10-ciu powiatów województwa łódzkiego, mianowicie: Brzezińskiego łaskiego, łęczyckiego, łódzkiego, kaliskiego, kolskiego, konińskiego, sieradzkiego, tureckiego i wieluńskiego.

Zempoł ma przeprowadzić na terenie powyższych powiatów sieć okręgową, składającą się z poszczególnych linij dla dostarczania wszystkim miastom, ośrodkom przemysłowym i osiedlom energji elektrycznej. Prąd ma być zmienny, sieć napowietrzna. Czas trwania uprawnienia miałby wynosić 40 lat.

Odnośne ogłoszenie o wpłynięciu poda

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 31 lipca 1936 r. Nr. E. VIII-574-4-36 i stosownie do par. 11 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 31.10 1934 r., w sprawie uprawnień rządowych na wytwarzanie, przetwarzanie, przesyłanie lub rozdzielanie energji elektrycznej (Dz. U. R. P. Nr. 104, poz. 928), podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że wpłynęło podanie Związku Elektryfikacyjnego Międzykomunaln. Przemysłowego Okręgu Łódzkiego zwanego w skrócie Zempoł, o udzielenie uprawnienia rządowego w myśl art. 1 Ustawy Elektrycznej z dnia 22 marca 1922 roku (Dz. U. R. P. nr. 17, poz. 98 z 1935 roku) na zakład elektryczny przesyłowo-rozdzielczy nia zostało umieszczone w Nr. 163 Monitora Polskiego, z dn. 16 lipca 1936 r.

Dla stron zainteresowanych w powyższej sprawie są wyłożone do wglądu w godzinach urzędowych w Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim (Wydział Przemysłowy) — wszystkie odnośne akta, jak treść podania, projekt uprawnienia oraz załączniki.

Zarzuty, zastrzeżenia i żądania, dotyczące projektu nadania uprawnienia Związkowi Międzykomunalnemu na elektryfikację wyżej zaznaczonych powiatów, można zgłaszać do Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego w terminie jednomiesięcznym od dn. niniejszego.

Do każdego pisma zawierającego zarzuty, zastrzeżenia lub żądania należy dołączyć odpis tegoż pisma.

Zarzuty, zastrzeżenia i żądania wniesione po upływie wyżej wymienionego terminu nie będą rozpatrywane.

Wojewoda w. z.
(—) Wendorff wicewojewoda.

Zdarzenia i wypadki

(—) W lipcu zużyto w Łodzi 15 procent więcej prądu elektrycznego w porównaniu z rokiem ubiegłym, co przez sfery gospodarcze tłumaczone jest jako objaw znacznej poprawy w przemyśle łódzkim.

(—) Król Edward wyjechał z Londynu na kontynent.

Nabożeństwo żałobne za ks. Bisk. Tymienieckiego

ŁÓDŹ, 9.8 — W dniu jutrzejszym, t. zn. 10 sierpnia br. jako w rocznicę śmierci JE. Biskupa W. Tymienieckiego w Katedrze o godz. 8,30 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy Pierwszego Pasterza Diecezji Łódzkiej.

Tajemniczy „delegat z Warszawy" okrada łódzkie organizacje.

ŁÓDŹ, 9.8 — Pomysłowość oszustów żerujących na naiwności ludzkiej nie ma granic. Rozmaite typy niebieskich ptaków wymyślają coraz to nowe sposoby oszustw i co najdziwniejsze sposoby te rzadko zawodzą.

Ostatnio grasuje w Łodzi nowy typ oszusta — złodzieja. Dobrze ułożony i elegancko ubrany mężczyzna nachodzi tym razem stowarzyszenia społeczne i związki Zjawia się zazwyczaj w godzinach, kiedy niema sekretarza organizacji czy członków zrządu i podając się za delegata centrali warszawskiej danej organizacji przybyłego na przeprowadzenie inspekcji czy tp. znajduje rzeczywiście posłuch wśród funkcjonarjuszy.

Typek ten nie zastawszy nikogo z zarządu organizacji udaje urażonego i prosi o skorzystanie z telefonu.

Ponieważ telefon w każdej z organizacyj znajduje się przeważnie w sekretarjacie woźny zazwyczaj wprowadza gościa z centrali do sekretarjatu, a sam ulatnia się cichaczem, by nie przeszkadzać. Tymczasem oszust działa i po zatelefonowaniu wychodzi zostawiając fikcyjne nazwisko i przeważnie adres tymczasowy Łódź — Grand Hotel. Oczywista, że adres jest również fałszywy.

Po takiej wizycie w organizacjach stwierdza się brak puszki z opłat telefonicznych, lub jakiejś wartościowej drobnostki z biura.

W podobny sposób okradziony już został szereg łódzkich organizacyj społecznych i zawodowych.

Poszkodowane organizacje złożyły zameldowanie w policji, która za nowym typem oszusta łódzkiego wszczęła energiczne poszukiwania.

Poszukiwany przez policję oszust jest mężczyzną młodym około lat 25—30 wysokiego wzrostu, ciemny blondyn o twarzy pociągłej, golonej.

DWIE NOWE KARETKI otrzyma P. Czerwony Krzyż w Łodzi.

Stacja wypadkowa mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 203, (tel. 102-40) udzieliła w lipcu 134 osobom pomocy ambulatoryjnej, dokonywując przytem potrzebnych zdjęć rontgenologicznych i niezbędnych zabiegów operacyjnych.

Organizacja ośrodka transfuzji krwi postępuje naprzód. Na apel C. K. zgłosiło się już kilkadziesiąt dawców, w tem kilka osób zaofiarowało użyczenie swojej krwi zupełnie bezinteresownie. Wszyscy są obecnie szczegółowo badani przez Komisję lekarską i przeprowadza się ścisłe badania laboratoryjne krwi.

Dalszym etapem rozwoju stacji wypadkowej będzie zorganizowanie stałych dyżurów pomocy pielęgniarskiej, czynnych całą dobę. Dyżurne pielęgniarki będą wykonywały zabiegi pomocnicze (zastrzyki, masaże, bańki i tp.) zarówno na miejscu, jak i wysyłane będą do domów prywatnych.

W chwili obecnej PCK. zamówił dwie nowe luksusowe karetki sanitarne, które wkrótce staną już do obsługi chorych, powiększając tabor sanitarny C.K. w Łodzi.

ZGROMADZENIE STOLARZY I POLEROWNIKÓW.

W niedzielę dnia 9 sierpnia br. o godzinie 9.30 rano odbędzie się w sali kina „Stylowy" przy ul. Kilińskiego 123, wielkie Zgromadzenie Stolarzy i Polerowników, zorganizowane przez Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi ul. Przędzalniana 1. i Związek Robotników Przemysłu Drzewnego.

Na porządku dziennym: Obecna sytuacja w przemyśle meblowym, 2) konieczność zawarcia umowy zbiorowej.

Amator wiecznych piór.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 9.8 — Wczoraj popołudniu w polu przy ulicy Wiśniowej została napadnięta przez nieznanych sprawców i dotkliwie pobita Helena Krawczyk, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 125. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy 6-go Sierpnia usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Genowefa Szkobel, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

— Knaster Icek Hersz zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 40, został ujęty na gorącym uczynku kradzieży wiecznych piór z okna wystawowego sklepu Luksenburga przy ulicy Nowomiejskiej 11.

— Marta Rode zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 108 zameldowała że zamieszkały we wsi Przystronie gminy Sompolno, Gustaw Benke skradł jej z mieszkania złoty zegarek i branzoletkę wartości 220 złotych i 60 złotych w gotówce.

— Bednarek Czesław, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 64 zameldował policji, że Robet Lezzler (Helska 98) odmówił zapłacenia w sumie 10 złotych za przejazd taksówką.

Awanturnicza czwórka

ŁÓDŹ, 9.8 — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych ulica Rzgowska była terenem niezwykłej awantury. Do mieszczącej się w domu przy ulicy Rzgowskiej 15 piwiarni Przybyła przyszło pijane towarzystwo i zażądało sutej przystawki i wódek. Kiedy właściciel lokalu odmówił pijanemu towarzystwu, to zaczęło się awanturować i demolować urządzenie lokalu.

Właściciel piwiarni wyrządzone

towarzystwa zwrócił się do policji, która z trudem zaprowadziła ład.

Sprawcami awantury okazali się: Marja Gnidzińska, Kazimiera Bojarska, Zdzisław Oswald i Józef Pawelec.

Pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej.

Właściciel piwiarni oblicza wyrządzone mu straty na sumę kilkuset złotych.

Zaginiony skarb Inkasów
PROROCZE ZNAKI
W KLASZTORZE SAN GINES

Kartagena, w sierpniu.

Dzwony klasztorne w San Gines de la Jara, które od stuleci wzywały wiernych na nabożeństwa, których jasny wibrujący dźwięk żegnał umarłych, czy też w czasach średniowiecza, towarzyszył ofiarom prowadzonym na stos, te dzwony zamilkły pewnego gorącego dnia lipcowego, w bieżącym roku.

Wieśniacy w pobliskiej wsi czekali napróżno na codzienny głos tych dzwonów. Wreszcie wybrali się do klasztoru, ażeby przekonać się, co się stało.

Samotny mnich, który teraz żyje w tym napół zrujnowanym budynku klasztornym, wyszedł zapyloną drogą naprzeciw idących i rzekł:

— Zginęły serca dzwonów!

Wszyscy wieśniacy przystanęli w milczeniu i zdjęli kapelusze.

— Dios! — rzekł wreszcie jeden z nich.

Spojrzeli jeden na drugiego. Wiedzieli co to oznacza. Był to znak, że Hiszpanja wejdzie znowu w odmęt krwawych walk bratobójczych.

W tym momencie obok grupy włościan przejeżdżał konno jakiś mężczyzna z Cartagena. W ręku miał gazetę. Zatrzymał konia i począł czytać:

— Powstanie... ‚Tercero"... Generał Franco maszeruje na Madryt. Pierwsi zabici... W Malaga płoną klasztory...

Chłopi z La Jara pochylili głowy. To, o czem się dowiedzieli, nie było dla nich niespodzianką. Wiedzieli zgóry co będzie. Znaki klasztoru San Gines nigdy nie kłamią.

Tak więc, jeśli chcemy wierzyć opowiadaniom obywateli Cartageny, spełniła się przepowiednia z San Gines, przewidująca krwawe walki w Hiszpanji.

Kroniki starego klasztoru mówią o wielu podobnych przepowiedniach, które sprawdziły się w ciągu wieków.

Ilekroć nieszczęście grozi

Hiszpanji, w San Gines zdarzają się rzeczy tajemnicze i zagadkowe. Nagle wali się galerja, innym razem znikają figury świętych z ołtarzy. To znowu schną drzewa pomarańczowe.

— Nad San Gines zawisła klątwa — mówią księgi. Ta klątwa skazała mnichów z San Gines na ustawiczne przewidywanie nieszczęść, przyczem nie mogą w żaden sposób tragedji przeciwdziałać.

Wykopaliska w San Gines wskazują na to, że kiedyś Fenicjanie, a później Rzymianie mieli tu swe świątynie. W ciemnych podziemiach i piwnicach znaleziono urny gliniane, opięczętowane woskiem, które z wszelką pewnością służyły do spełniania ofiar składanych Baalowi. W urnach tych znaleziono szkielety dzieci. Zwietrzała tablica kamienna w ścianie zamku nosi napis: — C. Numisius. Tak nazywał się wódz legjonów, który w tem miejscu bronił obwarowanego obozu.

Syn, czy też krewniak Karola Wielkiego zbudował tutaj klasztor. To ciche, spokojne osiedle mnichów wznoszono pod złą gwiazdą. Budowano je na ruinach pogańskich świątyń. Już w pierwszych latach istnienia klasztor spłonął do fundamentów.

Kiedy z nowoodkrytej Ameryki powracały karawelle wiozące do Hiszpanji złoto. San Gines wzbogaciło się niezmiernie.

Jeden z kupców niejaki Antonio Alonso podczas burzy na morzu złożył ślub, że kiedy wyjdzie cało z przygody, ze wszystkiemi swemi skarbami zamknie się w murach klasztornych. Dotrzymał ślubu. Na wozach ciągniętych przez woły, przewieziono złote naczynia i przedmioty, poświęcone bogom Inkasów, a zdobne bogato drogiemi kamieniami, do klasztoru i ukryto je w piwnicy, o której nikt poza Antonio Alonso nie znał dojścia.

— W tym samym dniu, kiedy dumna flota króla Filipa zatonęła na wodach „Inglaterra", umarł brat Antonio, zabierając tajemnicę swego skarbu ze sobą do grobu.

Równie często, jak starano się odszukać i wyłowić złote skarby armady króla Filipa, mnisi usiłowali odszukać w piwnicach klasztornych skarby brata Antonio.

Jeszcze w roku 1921 pod przewodnictwem senora Burgete wyruszyła wyprawa do San Gines na poszukiwanie skarbów. Przekopano znaczny obszar podziemi klasztornych. Odsłonięto podziemne przejścia, ale poza „fałszywemi murami" znaleziono

tylko ludzkie szkielety.

Skarbu nie było.

Podczas tych robót zawaliło się sklepienie podziemnego chodnika, a spadające kamienie zabiły trzech robotników.

— Zdarzyło się to w tym samym dniu, — pisze kronika, — w którym nastąpiła straszna klęska generała Silvestre w Marokko. Tysiące dzielnych Hiszpanów znalazło śmierć w gorącym piasku pustyni...

Zaburzenia w r. 1931 nie oszczędziły klasztoru. Anarchiści podpalili budynki, a pożar zniszczył je w znacznej części.

Mnisi opuścili San Gines niemal zupełnie. Został jeszcze stary brat, odprawiający modły w kaplicy i błagający niebo, ażeby oddaliło nieszczęścia od klasztoru i kraju.

Proroctwo powtórzyło się latem 1936 roku. Zniknęły serca z dzwonów. Wkrótce Hiszpanja została zalana krwawymi potokami krwi bratniej.

Alvealo.



Ojciec paryskiej kolei podziemnej
ZWYCIĘSTWO INŻYNIERA BIENVENUE.

W wieku lat 85 zmarł w Paryżu emerytowany inspektor generalny dróg szosowych i budowy mostów, inżynier Bienvenue. Nazwisko inżyniera Bienvenue przejdzie do historji stolicy Francji za jego nieocenione dzieło, jakie oddał na usługi mieszkańcom Paryża i licznym turystom. — Dzięki niezmordowanej pracy tego człowieka zainicjowano budowę kolejki podziemnej „metropolitain".

Będąc jeszcze młodym inżynierem, Bienvenue'a spotkało nieszczęście. Podczas budowy mostu l'Orne nastąpiła straszna katastrofa, w której inżynier

utracił jedną rękę.

Mimo tak ogromnej straty cielesnej, inżynier wchodzi do służby miasta Paryża w r. 1866, gdzie pracuje w dziale technicznym w ciągu przeszło 40 lat.

Pierwszą jego konstrukcją była budowa kolei linowej w dzielnicy Belleville. Dopiero w 1895 r. Bienvenue przedstawił radzie miejskiej opracowany projekt budowy tunelów podziemnych, mający w przyszłości posłużyć do budowy kolejki podziemnej. Rada miejska oraz rząd twierdzili, że

jest to szaleństwem

budować podziemną kolej, że nikt z mieszkańców nie ośmieli się wejść do „dziury". Inżynier przeprowadził jednoroczną „walkę", by wkońcu rada miejska dała się przekonać i projekt przyjęła do wiadomości. Wreszcie w r. 1896 nastąpiła ostateczna decyzja i w tym samym roku przystąpiono zaraz do budowy pierwszej linji Vincennes — Porte Maillot. Rozpoczęcie tej linji było związane z wystawą paryską w 1900 r. Dnia 19 lipca nastąpiło uruchomienie pierwszej kolejki podziemnej w Paryżu. Gdy marzenie inżyniera Bienvenue zrealizowało się, oświadczył on, że za kilkanaście lat przyjdzie czas, kiedy na powierzchni wogóle

zabraknie miejsca

dla pojazdów samochodowych. Przepowiednia „ojca metra" sprawdziła się, bo już teraz władze miejskie Paryża projektują budowę szerokich tuneli podziemnych dla ruchu kołowego.

Dzieło inżyniera Bienvenue posiada ogromne znaczenie dla przewozu pracowników miejskich, którzy dzięki udogodnieniu „metra" udają się z najdalszych zakątków zamieszkania do innego miejsca pracy.

Obecnie sieć podziemna „metropolitain" jest bardzo szeroko rozgałęziona. — W 1934 i 1935 nastąpiło uruchomienie lub przedłużenie kilku linij. Dokonywane są prace nad budową nowych stacyj na pobliskich przedmieściach Paryża sięgające nawet do miejscowości z departamentu Seine et Oise, graniczące z miejscowościami dep. Seine.

Dzięki „metru" mieszkańcy z departamentu Seine mogą tanim kosztem udawać się do Paryża.

Dzieła dokonano, a projektodawca i wykonawca zamknął oczy, oddając ludzkości wielką usługę. Jedna ze stacyj na linji Etoile — Italie — Gare du Nord nazywa się Bienvenue, ku uczczeniu pamięci pierwszego technika paryskiego „Metropolitain".

:0:

... ry ku dołowi, a następnie zaś w przeciwnym kierunku. Nie zapomninajmy, że lewą stronę szyi smarujemy prawą ręką, prawą zaś stronę szyi — lewą ręką.

Skoro twarz i szyja są już pokryte kremem, masujemy je idąc od brody ku uszom. Szczypiąc twarz, ujmujemy ciało palcami wskazującym i wielkim. Wskazujący palec powinien być w czasie tego zabiegu zgięty.

Po masażu kładziemy na powieki kompresiki z marli umaczane w letniej wodzie i trzymamy je na powiekach w ciągu 10 minut, często zwilżając.

Jednocześnie przyrządem zwanym „batte", gumową, płaską poduszeczką, osadzoną na giętkiej metalowej rączce, uderzamy dość energicznie po policzkach, a lekko po skroniach i czole dla pobudzenia obiegu krwi.

Przystępujemy skolei do drugiej części zabiegów. Skóra wchłonęła już tłuszcz wobec czego rozszerzone nieco pory należy ściągnąć. Otaczamy „batkę" watą, żeby tworzyła wałeczek i maczamy ją w płynie ściągającym pory. Płyn ...

... na twarzy w przeciągu 10 — 15 minut.

Możemy też w tym czasie przesuwać kawałek lodu po kompresach. Pobudza to obieg krwi i ściąga pory. Używanie lodu w tym celu jest bardzo

popularne w Ameryce.

Po upływie 10 — 15 minut zdejmujemy kompresy. Cały zabieg trwał pół godziny, najwyżej 40 minut! Czyż nie warto było poświęcić tych kilka chwil dla zachowania młodości, świeżości cery i pogodnego wyglądu?

Jeżeli wykonywujemy ten zabieg rano to po wytarciu twarzy lekko szminkujemy ją, nie używając żadnych kremów pod puder, ponieważ skóra zawiera dostatecznie tłuszczu. Jeśli natomiast zabieg ten ma miejsce wieczorem — zasypiamy pod miłem wrażeniem wypoczynku, sen mamy doskonały, a następnego dnia budzimy się ze świeżą i różową buzią.

Raz jeszcze przypominamy, że zabieg ten robi się po poprzedniem oczyszczeniu twarzy przy pomocy kremu, wazeliny połączonej z lanoliną, lub po umyciu twarzy przetłuszczonem...

W. SCHEIDER

12

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

Gruby, kwadratowy pan Grzęda z zadziwiającą szybkością podbiegł do samochodu i otworzył drzwiczki. Jednocześnie Naland, prowadzący wóz, uchylił drugie, wyskoczył i pomógł wysiąść pani Karlińskiej.

Z głębi tylnej części samochodu rozległ się niski miękki głos:

— Słuchajcie, moi kochani, dajcie mi teraz święty spokój. Bawcie się dobrze i nie zwracajcie na mnie uwagi. Najchętniej tu na was zaczekam...

Pani Karlińska potrząsnęła głową i zbliżyła się do drzwiczek:

— Ojcze, jeśli to ma być zabawa, to nie psuj nam jej. — Zwróciła się do Grzędy: — Panie Zygmuncie, niech mi pan pomoże.

— Marcelku! — zaczął błagalnie właściciel hotelu: — Nie rób nam przykrości! Ludzie tak się cieszyli na twoje przybycie. Zjechali się wszyscy koledzy nasi z gimnazjum tylko poto, aby się z tobą zobaczyć... Cała paczka w komplecie! Wiesz królem kurkowym został jeden z naszych, Grześ Lichowiak...

— Dawno tu są?

— A, już parę godzin.

— Naładowani?

— Eh, nie! Wprawdzie nie wylewają za kołnierz, ale do tego jeszcze bardzo daleko.

— Wiesz, co, stary? — powiedział Grzelicki. — Nie czekajcie na mnie, może później przyjdę. Teraz posiedzę z przyjemnością w samochodzie, popatrzę na Rynek, na ratusz. Już dawno nie widziałem ich przy księżycu.

Pani Karlińska pochyliła się zdecydowanie i wyciągnęła ojca z samochodu. Grzelicki roześmiał się, ale już nie próbował się opierać, gdy córka ujęła go pod ramię i poprowadziła do wejścia; za nimi kroczył Naland w doskonale uszytem czarnem ubraniu i Grzęda.

Grzelicki był dużego wzrostu, bardzo postawny, miał piękną rasową głowę, wielkie, uderzająco jasne i pogodne oczy, nosił puszyste, lekko szpakowate wąsy; zdrowa, mocno opalona cera wskazywała, że przebywał przeważnie na powietrzu, a prosta postawa i lekkie, elastyczne ruchy świadczyły o zamiłowaniu do chodzenia i jazdy konnej.

Całość robiła wrażenie pięknego rasowego szlagona, nie zaniedbującego się na wsi, dobrego kompana „do szabli i do szklanki". Tylko oczy, promieniujące niezwykłą czystością, zdawało się, przenikające człowieka nawskroś, kazały się domyślać w Grzelickim iskry Bożej.

Mała grupa weszła na werandę. Tymczasem Bronka Lichowiakówna i Marta Terlicka, które często bywały w Górnem, ponieważ Grzelicki bardzo lubił młodzież, zbliżyły się i pierwsze powitały znakomitego gościa.

— Kochane dzieci! — zawołał Grzelicki, zatrzymując się. — Jak się macie, moje złote?... Występujecie dziś jako oficjalne osoby, tak? O, to rozumiem! Przy takim komitecie każda zabawa się uda!

Dziewczyny poczerwieniały z radości i przysiadły w głębokim ukłonie.

Grzelicki ostrożnie ujął każdą z nich za głowę, ucałował w policzek i odsunął do córki, która powitała serdecznie obie dziewczyny, bo też znała je od dzieci. Potem w kilku prostych lecz miłych słowach wyraził zadowolenie, że obie wypiękniały od czasu jak je widział po raz ostatni, zapytał o rodziców i urwał nagle, gdy spostrzegł stojących opodl trzech panów w eleganckich, trochę egzotycznych ubraniach.

Popatrzał na dziewczyny, przeniósł spojrzenie na młodych ludzi i uśmiechnął się szeroko:

— No, dobrze, dzieci. A ci panowie też należą do komitetu, przyjmującego gości?

— Nie, wujku — odpowiedziała rezolutna panna Bronka. Nawiasem mówiąc, wszystkie dzieci i młodzież nazywały Grzelickiego wujkiem. — Nie, wujku, to jest nasza asysta honorowa na dzisiejszy wieczór! Wujek pozwoli, że im przedstawię tych panów?

Wszyscy trzej się zbliżyli — Jino z największym pośpiechem. Skłonił się nisko przed panią Karlińską, uścisnął z szacunkiem dłoń powieściopisarza, wypowiedział, jąkając się swoje nazwisko i kilka słów o niespodziewanym zaszczycie, jaki go spotkał.

Niezwykle szczęśliwy wypadek! Jino miał stanowczo za dużo szczęścia. Wszystko się w nim kotłowało, ale zewnętrznie wyglądał na zupełnie spokojnego...

Grzelicki spojrzał jeszcze raz na przedstawionych mu młodych ludzi i rzekł z ujmującą szczerością.

— Bardzo przyjemnie mi poznać. Wyglądają panowie jak „Trzej muszkieterowie" w nowoczesnem wydaniu.

Pani Karlińska popatrzyła na nich ze zmęczonym, jakby wymuszonym uśmiechem, stojący za nią Naland wybuchnął hałaśliwym śmiechem z widoczną chęcią schlebienia.

— Tak, to była piękna epoka — dodał Grzelicki. Wziął za ramiona obiedwie dziewczyny i popchnął je lekko: — No, dzieci, naprzód! Dziś jesteście moimi gośćmi, ale pamiętajcie, że przy stole musi być młody, wesoły nastrój!... — Wyczuł z pewnością, że trzej młodzieńcy byli trochę dotknięci odezwaniem się o ich ubiorze. — Mam nadzieję, że panowie mi też nie odmówią. Usłyszałbym chętnie, co się dzieje na szerokim świecie, pozatem może dzieci nie będą pozbawione takiej miłej asysty honorowej. Proszę panów!

Całe towarzystwo weszło do restauracji. Trzej przyjaciele zamykali pochód: Jino miał zimny, opanowany wyraz twarzy, Mirek pocichu szczerzył zęby, Antek był wyraźnie podniecony.

— Ależ to wspaniały typ — szepnął Mirek do Jina. — Aż się prosi na płótno... A córka skończona piękność, choć nie w moim guście... za martwa...

— Najpiękniejsza kobieta, jaką widziałem w życiu — mruknął Antek.

Jino ujął ich pod rękę i powiedział zniżonym głosem:

— Słuchajcie, chłopcy, co tam dużo gadać... Znajdziecie się zaraz w wytwornem towarzystwie: znany powieściopisarz, arystokrata w dodatku i słynna śpiewaczka, światowej sławy śpiewaczka... Trzymajcie fason, proszę was bardzo, nie zblamujcie się. Zwłaszcza ty, Mirku... Potem jeszcze jedno: pamiętajcie, że jesteście obaj malarze, powodzi wam się doskonale, macie aż za dużo zamówień na obrazy, zrozumiano?... Ani słowa o nędzy, o gorzkim kawału chleba... Na tym koniku daleko nie zajedziecie... Więc pamiętajcie, chłopcy, resztę na siebie biorę...

Mirek skinął głową i mrugnął okiem:

— Zrobione!... Bądź spokojny, przyjacielu, hochsztaplerka to dla mnie jak woda dla ryby...

Antek tylko zagryzł wargę.

Tymczasem gospodarz informował po drodze Grzelickiego:

— Dwaj są malarzami, a ten trzeci, taki czarny jak cygan, jest podobno powieściopisarzem...

— Dobrze, dobrze — mruczał Grzelicki — ten już mi wpadł w oko, najwięcej mnie interesuje... Jestem bardzo zadowolony, żem ich poznał. Akurat teraz potrzebuję nowych ludzi z późniejszego pokolenia... Ale słuchaj, stary, czyś nie przygotował mi jakich fanfar na spotkanie... no, i tych różnych sztuczek idjotycznych, co? Bo, jak Boga mego kocham, przypomnę dawne czasy i policzę ci wszystkie żebra!...

Wieść o przyjeździe Grzelickiego już obleciała restaurację. W przejściu utworzył się samorzutnie szpaler, na powitanie wyszli przedstawiciele władz miejscowych, bracia kurkowi z nowym królem na czele, komitet zabawowy i koledzy szkolni

Gdy mały orszak przestąpił próg sali balowej, zagrzmiał trzykrotnie tusz, poczem orkiestra odegrała marsza „Bractwa kurkowego". Po krótkiem zatrzymaniu się ruszyli dalej. Jino szedł ostatni.

Z trudnością utrzymywał na twarzy wyraz zimnej obojętności, musiał stłumić do czasu gwałtowne uczucie radości, która się rwała nazewnątrz. Szczęście było blisko, bliżej, niż mógł marzyć!...

Wszystko się składało bardzo pomyślnie. Ona go nawet nie poznała! Zresztą tego mógł się najmniej obawiać: przedewszystkiem od pamiętnego wydarzenia jego wygląd uległ gruntownej zmianie, po wtóre wtedy, w salonie fryzjerskim patrzyła na niego, jakgdyby był powietrzem...

Wyprostował się dumnie. Zdobędę ją — pomyślał — albo...

XI.

Za salą, w której tańczono, znajdował się niewielki pokój dębowy, urządzony w starogdańskim stylu. Wysoka, wzorzysta boazerja kończyła się półkami, na których stały dzbany z kubkami, kolorowe talerze gliniane i szereg różnorodnych kufli z pokrywkami. Umeblowanie było z czarnego dębu i sądząc z rysunku rzeźby, stanowiło komplet. Składał się on z wielkiej, masywnej szafy, podłużnego stołu, ośmiu krzeseł z wysokiemi oparciami i jednego fotelu dla przewodniczącego zebrania.

Do tego pokoju, będącego dumą pana Grzędy, a noszącego nazwę „rycerskiego", zaprowadził gospodarz całe towarzystwo, przyczem kazał otworzyć drzwi, by dostojny gość mógł zdaleka obserwować zabawę. Fotel honorowy stał frontem do sali, stół był przykryty śnieżnobiałym obrusem i przystrojony kwiatami; pokój oświetlały dwunastoramienny świecznik żelazny i cztery takie same kandelabry ścienne.

Grzelicki, któremu jak zawsze uroczyste przyjęcia psuły humor, rozchmurzył się zupełnie. Poklepał Grzędę po ramieniu i powiedział:

— No, stary, takeś pięknie to urządził, że daruję ci wszystkie winy.

Gospodarz podprowadził go do stołu i odsunął fotel:

— Proszę cię, Marcelku.

— O, nie, mój kochany! — zawołał Grzelicki. — Powiedziałem, że dziś przy naszym stole musi być wesoło. Wobec tego niech nam przewodniczy młodość!... Która z was, moje dzieci, jest młodsza? — zapytał, zwracając się do dziewczyn.

— Ona! — rzekła panna Marta, wskazując na przyjaciółkę. Zawstydziła się własną śmiałością w takiem wielkiem towarzystwie, zarumieniła się i cofnęła mimowoli.

— Dobrze, więc siadaj mała na fotel prezesowski! Ja obok... A który z panów jest twym rycerzem?

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ostatniem zjeździe delegatów powszechnego tow. farmaceutycznego, uznano, że rabaty na lekach wydawanych na rachunkach różnych instytucyj państwowych i samorządowych są bezwzględnie za wysokie, w stosunku do przeciętnej rentowności aptek. Na tej podstawie, zarząd poczyni starania o obniżenie tych rabatów.

* * *

Od szeregu lat, stale umieszczano w książkowem wydaniu kolejowego rozkładu jazdy, także rozkład linji żeglugi rzecznej, specjalnie na Wiśle, na odcinku od Sandomierza do Warszawy i od Warszawy do Gdyni. Miało to, nietylko pewne znaczenie informacyjne, ale także pewne znaczenie propagandowe, zachęcało bowiem turystów do zwiedzania Wisły statkami. W tegorocznym rozkładzie jazdy, pominięto linje żeglugi na Wiśle, podając jedynie rozkład jazdy nadmorskiej żeglugi przybrzeżnej między Gdynią, Helem, Jastarnią i Orłowem.

* * *

Niezależnie od zamówionych w Państwowych Zakładach Inżynierji 11-tu autobusów, które zaczęły już nadchodzić z fabryki i kursować po mieście, dyrekcja tramwajów zakupuje obecnie dodatkowe 8 wozów, których dostawa jest przewidywana ...początkiem przyszłego roku.

*

... wozów na dziedzińce, ... wynoszenia śmieci w koszach, na ulice.

* * *

P. Prezydent Starzyński w otoczeniu przedstawicieli sfer rządowych, samorządowych i reprezentantów organizacyj społecznych dokonał otwarcia parku im. Sowińskiego, który zajmuje obszerny teren, przekształcony z dawnych glinianek i nieużytków. Wola od szeregu lat czekała już na rezerwat powietrza i zieleni. Dawne władze miejskie niezbyt przejmowały się bolączkami tej wielkiej dzielnicy i nie wykazywały żadnej dbałości o zbudowanie właśnie na Woli parku, gdzie mieszkańcy ośrodka robotniczego Warszawy mogliby spędzać wolne chwile po pracy. Park im. Sowińskiego będzie jednym z najpiękniejszych parków stolicy. Obecnie oddany będzie do użytku tylko w części jednak dalsze roboty trwają i zakończone będą dopiero późną jesienią. W parku znajdują się specjalne tereny dla dzieci i boisko sportowe.

Krateczki.

DARMOWA KOLACJA
POMYSŁY LUDWISIA.

Coprawda jest dopiero kilka dni po pierwszym, ale co z tego? Niby co komu za różnica, czy niema pieniędzy przed pierwszym czy też po pierwszym? Zawsze wolałem okres przed pierwszym, kiedy brak pieniędzy sobie i innym można było tłumaczyć właśnie tem, że jest przecież „przed pierwszym" niż okres po pierwszym kiedy we wspomnieniach tylko zostały skromne resztki pensji, jakie wypłacają porządnym ludziom po potrąceniu podatków, dodatków do podatków, potrąceń na Zupy Pupy i inne historyjki, po potrąceniu zaliczek akont, pożyczek, rat towarowych i drobnych sum wziętych na kartkę z kasy.

I co robić, gdy człowiek posiada zapotrzebowania na pareset złotych a ma w kieszeni 2 złote. Co można zrobić z dwoma złotymi? Kupić ćwiartkę wódki i skromną zakąskę — niema sensu, ćwiartką bowiem zrobi sobie człowiek tylko apetyt na wódkę, którego niema potem czem zaspokoić. Wpłacić wierzycielowi 2 złote na poczet długu stuzłotowego? Wyśmieje i obrażony za kpiny zacznie mocniej dusić? Dać żonie? Także wykpi człowieka i zrobi cięższą awanturę? Zjeść lodów za dwa złote? Szkoda pieniędzy.

W rezultacie kupuje się paczkę papierosów, pudełko zapałek i idzie za resztę ... w nadziei, że może jednak ...

... ry tygodnie. ... da ... po historja — powtarza się.

Swoją drogą, jakie to szczęście dla ludzkości, że rozmaite banczki co pewien czas likwidują się i na ich miejsce powstają nowe.

I ostatecznie przecież pocoby państwo wypuszczało tyle pięknych białych blankietów wekslowych, gdyby nie było nas, którzy je wypełniamy. I pocoby było tylu rejentów, nieźle sobie żyjących gdyby nie my, którzy ich utrzymujemy kosztami za sporządzenie protestów wekslowych.

Właściwie to ile razy widzę rejenta mam zawsze wrażenie, że idzie człowiek znajdujący się na moim utrzymaniu. Przecież ci ludzie z nas głównie żyją. Dlatego uważam że należy mi się ekwiwalent i przy każdej okazji spotkania rejenta, względnie dependenta rejentalnego (zresztą ludzie przedziwnie zacni, mili i sympatyczni) opijam ich z czystem sumieniem w uczciwem przekonaniu, że oni przecież przepijają moje własne, w pocie czoła wierzyciela wyciągnięte z mojej kieszeni pieniądze.

KOLACJA.

Naturalnie nie wszyscy myślą tak logicznie jak ja. Taki Ludwik Szamler znacznie sobie te historje upraszcza. Zrobił on tak:.

Któregoś dnia zjawił się w szynczku trzeciego rzędu Artura Wederfogla na jednej z bocznych ulic, usiadł przy stoliku i zamówił kolację, odpowiednio przy... bioną czystą, zakrapianą i piw... ...zdopnie, gdy rachunek osiągnął ...m. Następ... 11 złotych i 35 groszy z... już wysokość ...wołał kelnera i spytał:

— Hm.. panie st...
co wy właś... ...starszy, powiedz mi pan przycho... ...ciwie robicie z gośćmi, którzy za... ...dzą, zjedzą, wypiją i niemają na ...płacenie rachunku?

— Co? Bierzemy za kołnierz, dajemy kopniaka w tylną część ciała i wyrzucamy

Ludwiś pomyślał chwilę, potem wstał odwrócił się do kelnera tyłem, wypiął ową część ciała, nachylił się i zawołał:

— Płacić....

Sąd Grodzki skazał Ludwika Szamlera za nie zapłacenie rachunku 11 zł. 35 gr na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki

Dwa wskazania

Prasa doniosła o nadużyciu, jakiego dopuścił się kolektor Loterji Państwowej we Wrześni niejaki Chaim Szynkelewski, Sprawa przedstawiała się w ten sposób; Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej otrzymała prywatne zawiadomienie, iż Szynkelewski próbował wprowadzić w błąd gracza komunikując mu, że na los jego padła wygrana 250 zł., zamiast 2.500 zł., Generalna Dyrekcja, nie czekając na reklamację zainteresowanego gracza, wydelegowała niezwłocznie do Wrześni swego inspektora, który ustalił, że kolektor wyskrobał w tabeli urzędowej jedno zero w cyfrze 2.500, a nadto, że już poprzednio nie wypłacił temu samemu graczowi drobnej wygranej.

Dzięki tej interwencji, gracz żadnej straty nie poniósł, Szynkelewski zaś przestał być kolektorem, a osobą jego zajął się prokurator.

Mimo energicznego tępienia przez Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej wszelkich tego rodzaju przejawów, trafiają się jeszcze, niestety, czasami niesumienni kolektorzy. Są to wypadki rzadkie, gdyż ogół kolektorów — to solidni i odpowiedzialni kupcy, a znikną one prawie zupełnie, jeżeli gracze sami spółdziałać będą z Generalną Dyrekcją w ich zwalczaniu i niezwłocznie zawiadamiać ją o wszystkich zauważonych nieprawidłowościach. Leży to przecież w ich własnym interesie.

Oto np. przed trzema laty zdarzyło się, że jeden z graczy był w posiadaniu ćwiartki losu, na który padła większa wygrana, po ustawowem potrąceniu dwudziestu procent należało mu się trzydzieści tysięcy złotych. U gracza tego zjawił się jednak były kolektor, niejaki Dawid Goldberg z Warszawy i oświadczywszy, że należy mu się „prowizja" pięć tysięcy zł., potrącił sobie tę kwotę od wygranej.

Gracz, który widocznie nie przeczytał uważnie przepisów, zamieszczonych na odwrocie ćwiartki losu, a stwierdzających wyraźnie, iż żadnych potrąceń — poza dwudziestu procentami czynić nie wolno dopiero w jakiś czas później zorjentował się, że padł ofiarą wyzysku. Wszczął też kroki o odzyskanie straty, ale oczywiście, rezultat osiągnął dopiero wówczas, gdy zwrócił się o interwencję do Generalnej Dyrekcji. Gdyby uczynił to odrazu, nie czekałby tak długo na pieniądze, pomimo, że Generalna Dyrekcja już dawno pozbawiła Dawida Goldberga kolektury, uważając, iż nie zasługuje on na zaufanie.

Z tego co powiedziano wyżej wynikają dwa wskazania dla graczy: należy zapoznać się z przepisami gry loteryjnej, które można przejrzeć w każdej kolekturze i których skrót uwidoczniony jest na każdej ćwiartce losu, oraz należy o wszystkich wypadkach, co do których zachodzi podejrzenie nadużycia, zawiadamiać niezwłocznie Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej.

O wskazaniach tych prosimy pamiętać przy odnowieniu losów do trzeciej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 13 bm.

Dwa lata tonęły w brudzie
Niezwykła obawa przed przeziębieniem.

WARSZAWA, 8 sierpnia. Komisja sanitarna dokonała w tych dniach w jednym z domów przy ul. Stawki niezwykłego odkrycia. W mieszkaniu jednopokojowem mieszkały dwie kobiety które od 2 lat nie wychodziły z pokoju, wszystko załatwiały na miejscu, nie otwierały okien, obawiając się „cugu" i były obsługiwane przez małą dziewczynkę. Kobiety te żyją z własnych funduszów. Na polecenie starosty kobiety te przymusowo usunięto z zajmowanego pokoju. Lokal poddano dezynfekcji. Dwie niewątpliwie chore umysłowo kobiety odesłano do zakładu na Spokojnej. Okazuje się, że kobiety te od 2 lat nie widziały kawałka mydła i wody do mycia.

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA.
RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
8.03 Audycja dla wsi
(Łódź i Katowice nadają od g. 8.18 audycje lokalne)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.30 Popularny koncert rozrywkowy — z Krakowa
W przerwie około g. 13.15: Fragment z powieści J. Wittlina: „Sól ziemi"
14.30 Audycja dla wsi: 1) Pogadanka
(Katowice, Łódź i Poznań nadają audycje lokalne)
2) Gawęda
(Katowice, Kraków, Łódź i Wilno nadają audycje lokalne)
15.00 „Muzyka dla wsi" wykona kapela ludowa F. Dzierżanowskiego
16.00 Programy lokalne
16.30 Reportaż z marszu Szlakiem I-ej Kadrowej (z Krakowa)
16.45 Parę słów o lotnictwie od lotników — wywiady
chocinku (przez Toruń)
19.00 „Mąż z przeznaczenia" — żart sce-
19.00 „Mąż z przenaczenia" — żart sceniczny — G. B. Shaw'a
19.40 Koncert kameralny
20.25 Co czytać?
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Koncert
21.30 Audycja muzyczna ze Lwowa
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie oraz feljeton
22.30 Programy lokalne
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
10.30 Koncert życzeń
14.30 Feljeton sportowy red. Wł. Kozielskiego p.t. „Sport a łódzki robotnik"
14.45 Feljeton podróżniczy p.t. „Miasto 16 mostów" (Kalisz) — wypowie red. Andrzej Nullus
16.00 Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty
16.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka z płyt
22.35 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi

PONIEDZIAŁEK, 10 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.38 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.18 Dziennik południowy
12.23 Zespół Stefana Rachonia
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy — (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci młodszych — z Wilna
16.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry filharmonicznej
16.45 Nieznana harmonja obozów — pogadanka
17.00 Pieśni odśpiewa Hanna Łosakiewicz - Molicka — z Krakowa
17.20 Programy lokalne
17.50 „Na kaczki!" — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka salonowa małej orkiestry Polskiego Radja
19.30 Recital śpiewaczy z Krakowa
20.00 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta — ze Lwowa
20.30 „Na wodach Polesia" — feljeton z Krakowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni (przez Toruń)
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.30 Programy lokalne
22.35 Utwory na viola d'amore — z Poznania
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Pogadanka dla robotników: „Radjo w codziennem użytku rodziny robotniczej" — wygłosi inż. W. Janicki
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pieśni w wykonaniu Michała Fiety (płyty)
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

Człowiek-wąż wślizgnął się
do składu optycznego.

Z Chorzowa donoszą:

Minionej nocy dokonano niezwykle zuchwałego włamania do składu optyka, Feliksa Graebscha, w centrum Chorzowa, przy ulicy Wolności 5.

Niewyśledzeni dotąd włamywacze przedostali się od strony podwórza do piwnicy, po oderwaniu kłódki i tam wybili otwór w sklepieniu pod składem Graebscha przez który przedostał się do wnętrza jeden ze sprawców, b. szczupły, co wskazują rozmiary wybitego otworu, i splondrował magazyn, zabierając 6 cenniejszych aparatów fotograficznych, kilka maszynek do strzyżenia włosów, wartości ponad 300 zł., oraz około 100 zł. w gotówce.

Łączna szkoda wynosi kilka tysięcy złotych. Ślady włamania wskazują, że jest ono dziełem „fachowców".

Żniwiarka pocięła staruszkę.
Straszna śmierć głuchej wieśniaczki.

Z Wołkowyska donoszą:

Staruszka Marjanna Wołyniec, lat 68, mieszkanka wsi Duchowlany, pow. wołkowyskiego poszła w gościnę do swej córki we wsi Sedejki pow. grodzieńskiego, odległej o 2 klm.

Dla skrócenia drogi poszła miedzą, stanowiącą granicę gruntów córki i gospodarza Władysława Rudnika, który w tym czasie kosił owies żniwiarką.

Przy zakręcie konie spłoszyły się i pobiegły ze żniwiarką. Ponieważ staruszka była głucha, nie słysząc trzasków żniwiarki, nieszczęśliwie została uderzona śmigłami żniwiarki i rzucona na stół, gdzie kosy odcięły jej nogę i pokaleczyły inne części ciała, tak że po kilku minutach życie zakończyła.

OWCZY PĘD DO SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

Tylko szkoły zawodowe

dają fundament samodzielności życiowej.

Od dłuższego czasu mówi się u nas o konieczności reformy wykształcenia średniego, o tem, że zbyt wielu mamy ludzi, posiadających ogólnie średnie wykształcenie, którzy w rzeczywistości

nie wiele umieją,

a w życiu nie wiedzą co robić i każdy z nich marzy o takiej lub innej posadzie rządowej, samorządowej lub prywatnej.

Reforma szkolnictwa tak zwana mała matura, miała temu jakoby zapobiec. Miała część młodzieży z dawnej siódmej i — ósmej klasy pchnąć do szkół zawodowych specjalnych i

dać im fach w rękę.

Taki był podobno cel reformy i takie założenie. A tymczasem, nic nie uległo zmianie i wszystko idzie dawną utartą drogą. Kto nie wierzy, może się przekonać z liczb z ostatnich trzech lat dotyczących szkolnictwa średniego ogólnokształcącego.

Mieliśmy więc w 1933-34 r. szkolnym 783 takie szkoły państwowe, samorządowe i prywatne. W roku następnym liczba ich maleje do 770, aby w 1935-36 r. spaść do 735.

Zdawałoby się więc ze tego, że reforma szkolna robi swoje — wszak liczba gimnazjów zmniejszyła się o 28. Jest to jednak zupełnie mylny wniosek. Liczba tych szkół zmalała ale za to wzrosła i to nawet bardzo znacznie liczba uczniów bo gdy w 1933-34 r. było ich 160 tysięcy to w ostatnim roku szkolnym szkoły średnie ogólnokształcące miały w swoich murach 181 tysięcy chłopców i dziewcząt. Skutek tego jest tylko ten, że dziś na każdą szkołę przypada więcej uczniów niż poprzednio.

Jeśli idzie o szkoły ogólnokształcące państwowe, to ich liczba w ciągu trzech lat ostatnich nie uległa zmianie, było ich i jest 303. Jednak liczba uczniów w tych szkołach wzrosła z 87 tysięcy do 99 tysięcy..

Liczba szkół samorządowych zmalała z 55 do 74 przyczem ilość uczniów pozostała bez zmiany i wynosi prawie 10 tysięcy.

Szkół prywatnych mieliśmy w 1933-34 r. — 425 ostatnio zaś — 408, a więc ubyło ich 17. Mimo to ilość uczniów w tych szkołach wzrosła i to nawet dosyć znacznie, gdyż z 64 tysięcy do 72 tysięcy.

Z powyższych cyfr wynika niezbicie że intencje naszych władz oświatowych którym

trudno odmówić głębokiej racji,

społecznej, nie znalazły dotąd należytego oddźwięku u ludności. Tutaj wciąż jeszcze pokutuje przesąd że, prawdziwym „inteligentem" można zostać jedynie przez naukę przedmiotów abstrakcyjnych nie dających w życiu żadnego oparcia.



Rygor w ciężkiem więzieniu

nie zabija nadziei na poprawę bytu.

Jednem z największych więzień w Polsce są Wronki. Więźniowie we Wronkach zasadniczo dzielą się na trzy kategorje. Klasa I — to ci najgorsi do których stosuje się najostrzejszy rygor, klasa II — okazujący chęć poprawy, o rygorze lżejszym i wreszcie klasa III — już znacznie poprawieni, tacy, którzy za dobre sprawowanie w więzieniu mogą nawet liczyć na przedterminowe zwolnienie.

Jak wygląda w praktyce system obrzydzania przestępstwa?

Więzień, który przybywa do Wronek, dostaje się z reguły na I klasę. Wjdzi pan tę rzymską jedynkę na lewym rękawie. To właśnie jest ich odznaka. W chwili przekroczenia drzwi celi więzienej automatycznie i całkowicie

przerywa się jego kontakt

ze światem odtąd przez cały czas pobytu w klasie I jedynymi ludźmi jakich będzie widywał, są strażnicy i współwięźniowie podczas półgodzinnego spaceru i godziny gimnastyki.

Nie wolno mu pisywać do rodziny nie wolno również otrzymywać żadnej korespondencji, ani paczek, t. zw. „wałówki". Jeżeli ma pieniądze w depozycie więziennym, także przez czas pobytu w klasie I, nie wolno mu z nich korzystać. Mowy także niema o paleniu papierosów. Jedyną książką, jaką mu wolno mieć w celi, jest książka do nabożeństwa. Książki do czytania lub gazety otrzymuje od czasu do czasu jako nagrodę za dobre sprawowanie.

Praca w więzieniu jest także uważana za nagrodę. Dlatego też więźniów z jedynką na rękawie bardzo niewielu jest w warsztatach. Jeżeli do tego dodać że każdy więzień, z reguły siedzi tu w celi sam jeden i to że dla klasy I jedzenie aczkolwiek pełnowartościowe (2500 kalorji dziennie i 40 gramów chleba) jest

specjalnie monotonne,

można sobie wystawić, że pobyt w tej pierwszej klasie nie jest lekki i musi w rezultacie wpłynąć na chęć poprawy, a w każdym razie raz na zawsze obrzydzi mu pobyt we Wronkach

Po pewnym czasie przenosi się go do klasy II. Tutaj już jest znacznie lżej. Może korespondować, otrzymywać paczki z domu, może mieć t. zw. „widzenia" książki otrzymuje regularnie, może chodzić do świetlicy, gdzie są gazety i czasopisma a nadewszystko ma godzinę a nie pół spaceru dziennie i może pracować.

To ostatnie jest najbardziej pożądane, przy pracy bowiem styka się siłą faktów ze współwięźniami z którymi wolno mu jest rozmawiać. Pozatem więźniom w klasie II **wolno palić.**

W całem więzieniu czystość idealna. Na podłodze widać poprostu każdy pyłek. Więźniowie są doskonale czyści. Każdy z nich otrzymuje pewien kontyngent mydła i prócz codziennego dokładnego i obowiązkowego mycia, musi co dwa tygodnie być w kąpieli. Czystość przestrzegana jest bardzo surowo.

Jak w każdem więzieniu, funkcjonuje tu warsztat szewski, krawiecki i stolarsko — koszykarski na własne potrzeby więzienia. Poza tem na wielką skalę prowadzona jest hodowla jedwabników, których kokony dostarczane są do więzienia w Mokotowie. i tam przerabiane na słynne już dzisiaj w całym świecie powłoki balonowe, hodowla białych królików angorskich (wełna ich przerabiana jest w więzieniach kobiecych,) oraz fabryka naczyń aluminiowych, obsługująca wszystkie więzienia w Polsce. Wyrabiają się tu menażki, łyżki i guziki dla więźniów. Fabryka zaopatrzona jest w nowoczesne maszyny-sztance.

Gdy płucom tchu brakuje...

a ciężar przygniata piersi, to znak, że płuca i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel, chrypka, zaflegmienie, nieżyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucny i ze znak. ochr. „Pulmosa" zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienie. Wytwórnia: **Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

—0:0—

Hallo — piękne panie!

CZY CHCECIE MIEĆ RÓŻOWE BUZIE?

Nowa metoda pielęgnowania twarzy.

Pisma amerykańskie donoszą o nowej metodzie pielęgnowania twarzy. Nowość tej metody polega przedewszystkiem na dokonywaniu zabiegów na pacjentkach leżących. Mięśnie ich wówczas są odprężone, skóra wygładzona i masaż wykonywany w tych warunkach

daje pożądane wyniki.

Bierzemy sporo odżywczego kremu na końce palców u obu rąk i smarujemy niemi bardzo delikatnie dokoła oczu. Następnie nakładamy krem na brodę i posuwamy palce od brody ku oczom, dzięki czemu policzki pokrywają się całkowicie kremem.

Doszedłszy do oczu, kierujemy ruch palców ku skroniom: poczem nakładamy krem na czoło i posuwamy palce w kierunku obu skroni. Ruchy te należy wykonać kilka razy.

Szyję smarujemy ruchem idącym od góry ku dołowi, a następnie zaś w przeciwnym kierunku. Nie zapomninajmy, że lewą stronę szyi smarujemy prawą ręką, prawą zaś stronę szyi — lewą ręką.

Skoro twarz i szyja są już pokryte kremem, masujemy je idąc od brody ku uszom. Szczypiąc twarz, ujmujemy ciało palcami wskazującym i wielkim. Wskazujący palec powinien być w czasie tego zabiegu zgięty.

Po masażu kładziemy na powieki kompresiki z marli umaczane w letniej wodzie i trzymamy je na powiekach w ciągu 10 minut, często zwilżając.

Jednocześnie przyrządem zwanym „batte", gumową, płaską poduszeczką, osadzoną na giętkiej metalowej rączce, uderzamy dość energicznie po policzkach, a lekko po skroniach i czole dla pobudzenia obiegu krwi.

Przystępujemy skolei do drugiej części zabiegów. Skóra wchłonęła już tłuszcz wobec czego rozszerzone nieco pory należy ściągnąć. Otaczamy „batkę" watą, żeby tworzyła wałeczek i maczamy ją w płynie ściągającym pory. Płyn ten zależnie od stanu naskórka, powinien być o mocy silniejszej lub słabszej.

Tym wilgotnym od płynu wałkiem uderzamy lekko po twarzy, tak jak to czyniłyśmy poprzednio. Najpierw policzki, potem skronie i czoło, szyję i pod brodą. Zabieg ten winien trwać nie dłużej

jak 5 minut.

Następnie pokrywamy całą twarz kompresami, maczanemi w różanej wodzie. — Najpierw kładziemy kompres pod brodą następnie na policzkach, od brody aż do czoła, pozostawiając odsłonięte tylko nos i usta.

Szerokim kompresem pokrywamy czoło, powieki i wierzch nosa, kompresy powinny przylegać do twarzy, która w ten sposób przedstawia jakby maskę.

Ale kompresy te nie przydadzą się na nic, jeżeli nie będą stale wilgotne. Należy jednak zamiast zdejmować je co pewien czas poprostu maczać watę w różanej wodzie i zwilżać nią kompresy, które winny pozostawać na twarzy w przeciągu 10 — 15 minut.

Możemy też w tym czasie przesuwać kawałek lodu po kompresach. Pobudza to obieg krwi i ściąga pory. Używanie lodu w tym celu jest bardzo

popularne w Ameryce.

Po upływie 10 — 15 minut zdejmujemy kompresy. Cały zabieg trwał pół godziny, najwyżej 40 minut! Czyż nie warto było poświęcić tych kilka chwil dla zachowania młodości, świeżości cery i pogodnego wyglądu?

Jeżeli wykonywujemy ten zabieg rano to po wytarciu twarzy lekko szminkujemy ją, nie używając żadnych kremów pod puder, ponieważ skóra zawiera dostatecznie tłuszczu. Jeśli natomiast zabieg ten ma miejsce wieczorem — zasypiamy pod miłem wrażeniem wypoczynku, sen mamy doskonały, a następnego dnia budzimy się ze świeżą i różową buzią.

Raz jeszcze przypominamy, że zabieg ten robi się po poprzedniem oczyszczeniu twarzy przy pomocy kremu, wazeliny połączonej z lanoliną, lub po umyciu twarzy przetłuszczonem mydłem. Pod tym względem każda z pań znająca swój naskórek najlepiej wie co jest dla niej najodpowiedniejsze.

—:0:—

Na św. Roch — w stodole groch.

SIERPNIOWE PRZYSŁOWIA.

Najmilszy i najpiękniejszy miesiąc w roku w Polsce najbardziej miłowany, a już najbogatszy w różne ludowe przysłowia.

Ongiś mówiono: „Z sierpem w ręku witać sierpień: wiele uciech, wiele cierpień"! — Tego roku — sierpy nasze już odpoczywają; gorący lipiec prawie zakończył żniwa.

10-go sierpnia: „św. Wawrzyniec — opieku pasiek — przynosi wiele przysłów, i tak: „Na św. Wawrzyniec — zbieraj od pszczół zwyniec". „Na św. W. przez pole — gościniec", „Św. W. daje śliwkom rumieniec", „Św. Wawrzyniec — pokazuje, jaka jesień następuje", „Na św. W. — dostaje kapusta wieniec", „Od św. W. — szukają baby we lnie promieńca (włókna

12 sierpnia: „Powiedziała święta Klara — żyto będzie piękna para". 15-go „N. Wniebowzięcie — pokończone żęcie", „F. Wniebowstąpienia — miej w stodole połowę mienia". 16-go „Na św. Roch — w stodole groch". 17-go „Na św. Jacek — będzie nowy placek", „Jeśli w dzień św. Jacka deszcz nie pada — będzie jesień sucha

24-go sierpnia: „Bartłomiej zwiastuje — jaka jesień następuje". „Św. Bartłomiej pogodny — jesień pogodna". „Na św. B. — otwiera się siew i knieja".

28-go sierpnia: „Na św. Augustyna — orka dobrze się poczyna". 30-go: „Każda Róża — ma swego stróża".

—:0:—



W ZIOŁACH POSIADA LUDZKOŚĆ źródło zdrowia i tężyzny.

NIENATURALNE ŻYCIE MIESZKAŃCA MIASTA.

Podstawowemi środkami odżywczemi la człowieka są rośliny, a nie jak w o- tanim czasie mylnie większość ludzi mnie iała mięso i jego ekstrakty. Za słusznoś- ią takiego stanowiska przemawia także udowa układu naszych zębów oraz prze vodu pokarmowego. W razie zaś choroby ośliny są od prawieków głównym czyn- ikiem leczniczym, a zwłaszcza pewna o- raniczona część ze świata roślin, miano- icie zioła lecznicze, czyli ludowe. Są to urowce roślinne, jak kwiaty, nasiona, li- cie, owoce, kory, korzenie i kłącza. Nie ziałają one jak to zachodzi często przy żywaniu środków chemicznych,

ani trująco ani gwałtownie.

a organizm. Tą metoda leczyły się przez ieki wszystkie ludy kuli ziemskiej. Za- tanawiające jest że lud prawie nigdy nie żywa roślin trujących, gdy tymczasem w iedycynie oficjalnej właśnie rośliny trują e mają duże zastosowanie.

Od tej starej i przez wieki wypróbowa ej metody leczniczej odstąpił mieszka- iec miast. Zaczął on żyć nienaturalnie. tan ten w skutkach przedstawia się dzi- aj wprost zastraszająco. Niema dzisiaj w ieście człowieka, któryby po 40 roku ży a a nawet znacznie wcześniej nie uskar ł się na przewlekłe choroby, połączone

z wadliwą przemianą materji

k niestrawność, nadkwasota żołądka, bie unki lub zaparcia stolca, bóle wątroby, mienie żółciowe i nerkowe, hemoroidy, yjaki, czyrakowatość, chorobliwa otyłość igreny i różne nerwobóle, zapalenie wy- rostka robaczkowego, cukrzyca, rak, zapa nie osierdzia i inne t. zw. „inteligenckie" horoby", wywołujące pewien anormalny an psychiczny,

zw. „kwaśnym humorem"

wszystkie te choroby wytwarza nasz ganizm spowodu zbyt dużego nagroma- zenia się w nim niedopałków o charakte- e kwaśnym a powstających dlatego że asz ustrój nastawiony na trawienie białka ślinnego nie potrafi w całości białka vierzęcego zużyć.

Organizm ludzki potrzebuje zatem po- rmu roślinnego, ale składającego się z ślin treściwych i bogatych w środki od wcze, a więc bogate w skrobię, ziarna óż, korzenie kłączą oraz bogate w biał- i tłuszcze, owoce i nasiona różnych ro- in; nie może natomiast przetrawić bo- atych w celulozę traw i liści, które jed- ak mają doniosłe znaczenie dla normal- ej pracy przewodu pokarmowego. Błon- k bowiem ulega w jelicie grubem proce mi fermentacyjnym rozpulchnia jego ość i zapobiega zaparciu stolca tak bar- o rozpowszechnionej dzisiaj chorobie u dzi zażywających mało ruchu.

Tych wszystkich chorób wymienionych mieszkańców miast lud wiejski

prawie nie zna.

Mimo że przeważnie niedojada, a bardzo często nawet głoduje, jest zdrowy i odporny na różne choroby a zwłaszcza przewodu pokarmowego. Tłumaczono sobie ten charakterystyczny objaw tem, że wieśniacy odżywiają się produktami roślinemi a miasto przeważnie mięsem. Nie wiedziano jeszcze wówczas że nie wszystkie pokarmy ustrój w równym stopniu przyswaja. Nie ilość kalorji stanowi o racjonalności odżywiania lecz ilość przyswojonych rzeczywiście przez organizm pokarmów. Jedne z nich asymiluje organizm w około 80 proc, i wyżej a inne które mogą być nawet znacznie pożywniejsze tylko w około 20 proc. i niżej. Nie umiano sobie jeszcze wytłumaczyć dlaczego uczestnicy wypraw polarnych którzy odżywiają się według stare szkoły fizjologicznej chorowali na gnilec, a ludność karmiąca się głównie ryżem na beriberi a niektóre dzieci na krzywicę — Klucz do rozwiązania tej zagadki dało odkrycie witamin w r. 1912 przez dr. Kazimierza Funkta Dzisiaj wiemy że choroby te polegają na wadliwej przemianie materji i zwą się awitaminozami. Wielka subtelność w działaniu witamin na organizm otworzyła dopiero uczonym oczy, że ustrój ludzki to nie zwykła maszyna ale aparat znacznie więcej skomplikowany i precyzyjny. Prócz łatwostrawnego białka roślinnego i witamin potrzebuje organizm ludzki jeszcze w odpowiedniej proporcji różnych soli mineralnych, których dobowa ilość wynosi 25 — 30 gramów. Mięso i biały chleb są **ubogie w sole mineralne,** a posiadają je w wielkim stopniu rośliny w postaci soli potasu, wapnia i magnezu. — Konsumując mięso, musimy brak soli mineralnych nadrabiać chlorkiem sodowym czyli solą kuchenną, która jest w niektórych schorzeniach dla organizmu szkodliwa,

Jak nie wszystkie pokarmy tak też i nie wszystkie leki zostają w równym stopniu przez organizm przyswajane. Do tych ostatnich zaliczają się zwłaszcza środki chemiczne syntetyczne, które obciążają bardzo często organizm i powiększają jego pracę przez wydalanie niepotrzebnie niejednokrotnie zużytych leków. Z tych więc względów ludzkość zastosowuje dzisiaj coraz chętniej odwieczne

wypróbowane siły natury,

jak słońce, powietrze, wodę ,ruch, dietę, jarską w której bardzo ważną rolę odgrywają zioła. Leczenie niemi sięgało aż do 17-go wieku. Dopiero 19-ty wiek ta era rozkwitu chemji, wprowadził środki syntetyczne które powstały drogą eksperymentów laboratoryjnych.

Pewną ich zaletą był ustalony skład chemiczny, oraz stałość i niezmienność w działaniu fizjologicznem.

Chód na 50 km.



Anglik Harald Whitlock zwycięża w chodzie na 50 klm w czasie 4 godziny 30 minut 41 sekund przed Schwabem (Szwajcarja) i Bubenko (Łotwa).

Muzeum listów miłosnych powstało w Nowym Jorku.

Miljonerzy nowojorscy przystąpili do założenia muzeum, w którem wystawione być mają na widok publiczny listy miłosne. Na ten cel zebrano już bardzo poważną sumę, a i prace przygotowawcze postąpiły już tak daleko, że z otwarciem muzeum należy się liczyć w najbliższym czasie. Na zbiory muzeum składać się będą oczywiście wyłącznie listy wybitnych osobistości. Częściowo listów tych dostarczać będą zbiory prywatne, wypożyczając je na pewien czas zarządowi muzeum.

Poza tem muzeum oczywiście nabywać będzie na własność sławną korespondencję, co też już obecnie dzieje się na szeroką skalę. W ten sposób publiczność, która z wielkiem zainteresowaniem oczekuje otwarcia muzeum, mieć będzie sposobność zaznajomienia się z listami miłosnemi wielkich ludzi, jak Napoleon Bonaparte, admirał Nelson, pani de Stael, Casanowa, lord Byron i in., i stwierdzić, który z pomiędzy wielkich mężów stanu, polityków i autorów umiał uczuciom swym miłosnym dać najgorętszy wyraz.

KOBIETY O PEŁNYCH KSZTAŁTACH

mają lepsze szanse w filmie kolorowym.

Film kolorowy jest dzisiaj faktem bezsprzecznym, odkąd Paramount nakręcił „The trail of the lonesome Pine". Nie potrzeba zaznaczać, że wprowadzenie nowej tej techniki wielką w dziedzinie filmowej wywoła rewolucję, dającą się porównać jedynie z tą, jaką wywołał film dźwiękowy. Szczególnie w kołach artystek i artystów filmowych wielki niepokój budzi pytanie, czy i jakie ofiary pociągnie za sobą zaprowadzenie filmu kolorowego.

Tyle jest już dzisiaj pewnem, że mężczyźni łatwiej dadzą sobie radę z rewolucją filmową, niż kobiety. U artystek filmowych czystość cery, połysk i miękkość włosów oczywiście o wiele większą odgrywają rolę niż u mężczyzn. Podobnie, jak przy wprowadzaniu filmu dźwiękowego najdrobniejsza wada językowa stanowić mogła koniec świetnej karjery filmowej, tak w filmie kolorowym uśmiercić może artystkę

najdrobniejsza blizna.

Reżyser Hathaway, który reżyserował światowej sławy film „Bengali", uspokaja wprawdzie nieco zdenerwowane gwiazdy filmowe, przepowiadając, że przewrót nie będzie tak wielki, jak przy filmie dźwiękowym. „Naturalność — zdaniem reżysera będzie w nowym filmie najwyższem prawem, będzie bowiem poprostu niemożliwem „przyrządzić.. się do filmu kolorowego". Zdaje się, że film kolorowy oznacza także zmierzch włosów utlenionych i farbowanych, których kolor kamera kolorowa odrazu zdradza jako sztuczny.

W wyniku dotychczasowych doświadczeń nie ulega wątpliwości, że w filmie kolorowym młodość będzie górować. Dochodzi jeszcze do tego, że kobiety o pełniejszych kształtach dziwnym sposobem w filmie kolorowym wychodzą lepiej, niż kobiety szczupłe. Dotychczasowa technika szminkowania i malowania się — zdaniem reżysera Hathaway'a — musi być zupełnie zarzucona. Cerę będzie można jedynie tylko delikatnie poprawić, ale nie będzie jej można zmieniać. Każda przesada w tym kierunku robić będzie wrażenie zasmarowania i zamazania, a aktorka i aktor w takich wypadkach robiliby wrażenie groteskowe i komiczne.

Niemniej ważnem jest zagadnienie kostjumów i dekoracyj, gdyż fałszywie zestawione kolory musiałyby tutaj działać wręcz nieestetycznie. Nie należy też być głuchym na głosy, które dowodzą, że kolorów używać należy jedynie dla osiągnięcia pewnych efektów, Fachowcy utrzymują, że film kolorowy zrodzi nowy zawód „instrumentatora barw". Podobnie jak muzyk pożądane efekty osiąga nie samą melodją, lecz dopiero zapomocą instrumentacji orkiestralnej, tak nowy technik filmowy przez dobór i zgranie kolorów winien stworzyć harmonijną całość obrazu.

Tak więc wobec nowej techniki ważą się losy dawnych znakomitości filmowych, a dla innych otwierają się nowe, wiele obiecujące perspektywy.

Przewlekłe znużenie

jest najbardziej rozpowszechnionem niedomaganiem.

Fizjologja pracy jest nową gałęzią nauki, która zajmuje się badaniem organizmu ludzkiego, jako żywej maszyny, bardziej złożonej, niż najbardziej precyzyjne dzieło rąk ludzkich.

— Wykroczenie poza normy pracy racjonalnej podyktowane przez twarde prawa rzeczywistości oraz wzrastające współzawodnictwo, należą do zjawisk powszednich. Stąd też znużenie przewlekłe urasta do zagadnienia najbardziej aktualnego oraz najtrudniej dającego się opanować.

Nie ograniczając się bynajmniej do pracowników fizycznych, następstwa znużenia przewlekłego i w rezultacie, przeładowania intelektualnego,emocjonalnego i fizycznego wykazuje ogół przedstawicieli świata pracy, rekrutującego się ze wszystkich warstw społecznych.

Znużenie przewlekłe, będące wynikiem złej organizacji pracy ludzkiej, jest przyczyną szeregu ujemnych skutków w dziedzinie zdrowia fizycznego, psychicznego i moralnego ludności pracującej. Następstwem działania czynnika znużenia jest m. in. zwiększenie liczby wypadków przy pracy oraz niektórych chorób zawodowych.

Zadaniem fizjologji pracy, jako wiedzy stosowanej, jest utrzymanie jak najlepszego stanu zdrowotnego pracujących, z uwzględnieniem interesów produkcji. Dąży ona do opracowania najbardziej

racjonalnych metod pracy

bez szkody dla zdrowia. Źródłem tej wiedzy jest badanie ustroju ludzkiego, jako żywego motoru i praw przyrodniczych, rządzących jego funkcjami.

Fizjologja pracy jest nauką o doniosłem znaczeniu społecznem. Jest ona „wytworem długich etapów walki o przyznanie pierwiastkowi ludzkiemu należnej roli i miejsca w systemie pracy zawodowej i organizacji życia współczesnego".

PODSŁUCHANE

„JEDYNY".

On: — Czy dostałaś mój list? — Dlaczego nie odpowiadasz?

Ona: — A więc to ty podpisałeś: „Jedyny", do którego należysz!"

On: — Tak.

Ona: — Całą noc myślałam od kogo też jest ten list.

PODRÓŻ.

— Czy tatuś w domu?

— Nie, wyjechał.

— A kiedy wraca?

— Za rok i trzy miesiące

KONRAD TRANI

ZEMSTA

32

POWIEŚĆ

W tej chwili przedarł się przez tłum rektor, ujął kobietę energicznie za ramię i pociągnął ją w stronę dźwigu. Sekretarz jego rzucił się ku dziennikarzom.

— Czy mogę szanownych panów pro- ć o pewną dyskrecję w opisie tego tra- cznego wypadku. Jest to wskazane ze zględu na osoby w to zamieszane... Dy- kcja hotelu będzie nieskończenie wdzięna...

Reporterzy wzruszyli ramionami, uśmiechnęli się, machnęli na pożegnanie ręmi i ruszyli ku wyjściu. Nie czekali na- et, aż sekretarz wypowie do końca swo- prośbę.

George Hammond nie poszedł z nimi. hował notatki do kieszeni i udał się do ru hotelowego. Tam kazał sobie podać isky i sodę, zamienił kilka słów z miksrem, który znał go dobrze (czy mógł ś nie znać Georg'a Hammonda?), uisnął mu dłoń i zamaszystym krokiem szył przez kuchnię i ciemny korytarz ku schodom służbowym, a stamtąd na arte piętro.

Chciał się dowiedzieć, kim jest hrabia ozzi, jak się nazywa dama, którą podział przed chwilą i co to za jeden ten Adams. Pozatem pragnął obejrzeć pokój, który był terenem zbrodni, i zobaczyć trupa. Tylko tyle! Był jednakże przygotowany na to, że zwłok hrabiego nie zastanie już w pokoju na górze. Znał zwyczaje Scotland Yardu i liczył się z tem, że przewieziono już ciało do zakładu medycyny sądowej, celem dokonania sekcji.

Na korytarzu czwartego piętra stała zapłakana pokojówka i rozmawiała z kelnerem. Hammond przytknął dwa palce do kapelusza.

— Inspektor policji kryminalnej, Hammond — powiedział spokojnie. — Chciałbym pomówić z tym panem ze Scotland Yardu.

Pońy wskazała mu drzwi pokoju zamordowanego hrabiego. Hammond wszedł tam bez pukania.

Na jego widok Hiller jęknął.

— Co ty, George? — zapytał przygnębiony.

— Widzisz przecież! A któżby inny?

— Czego tu chcesz?

Hammond i Hiller stykali się już wielokrotnie i poniekąd byli ze sobą zaprzyjaźnieni. Mimo to Hiller nie krył się wcale ze swojem niezadowoleniem.

— Chcę obejrzeć miejsce zbrodni i wogóle zdobyć jaknajwięcej informacyj — padła spokojna odpowiedź. — Poco zadajesz głupie pytania? Za kogo mnie masz?

— Sami jeszcze nic nie wiemy — rzekł Hiller wymijająco.

— W takim razie pomogę ci. Wiem już cośniecoś. Wiesz przecież, bracie, że mam dobre serce — Hammond mówił bardzo serdecznie. Nagle zmienił ton i zapytał surowo, głosem nie znoszącym sprzeciwu:

— Co to za jeden, ten Gozzi. Co to za histeryczka, przed chwilą w hallu oskarżyła o dokonanie zbrodni niejakiego Adamsa? Gdzie można tego jegomościa zobaczyć? Z jakiej racji zabił on tego romantycznego hrabiego? Bo przecież nie będziesz chyba próbował we mnie wmówić, że w dzisiejszych ciężkich czasach człowiek zdrów na umyśle naraża się na stryczek z miłości do takiej żywej reklamy zakładu kosmetycznego, krawca i modniarki?

— Jakim cudem wpuścili cię na górę? Kto wskazał ci pokój? — pienił się Hiller.

— Jak się dostałem na górę, tego ci nie powiem. Mam nadzieję, że nieraz jeszcze będę korzystał z tej samej drogi. Mogę ci natomiast zdradzić, że pokojówka tutejsza jest djablo naiwna, nic dziwnego zresztą, „Greyhill" to spokojny hotel i pracownicy nie umieją odróżnić dziennikarza od policjanta... W tem właśnie sęk...

— Proszę cię, George, zjeżdżaj! — powiedział łagodnie Hiller.

Inspektor był bardzo rozgoryczony. Co się stało w hallu? Nie miał pojęcia o żadnej histeryczce i był zasadniczo przeciwny temu, by ktoś z postronnych publicznie wskazywał osobę sprawcy zbrodni, nim on, inspektor Hiller, nie zbierze dostatecznego materjału dowodowego!

— Nie przypuszczasz chyba, że odejdę stąd bez wszystkich tych informacyj? — zapytał Hammond jeszcze zakłopotany naiwnością inspektora. — Co się z wami dzieje? W ostanich czasach zachowujecie się tak, jakgdyby wszystkie zbrodnie zdarzające się w Londynie, tylko was obchodziły! O zamordowaniu Myersa wolno nam zamieszczać wyłącznie urzędowe komunikaty. Powarjowaliście zupełnie! Funkcjonarjuszowi policji przytrafiło się nieszczęście, publiczność ciekawa jest szczegółów, a wy traktujecie to jako waszą ściśle wewnętrzną sprawę! Uprzedzam zgóry, że Gozzi'ego wam nie daruję! Żyjemy w wolnym kraju, czy nie?!

George Hammond zamilkł, usiadł w fotelu, zapalił papierosa i czekał. Przed niespełna godziną zamordowano w tym pokoju młodego, kipiącego życiem człowieka. Hammondowi to nie przeszkadzało. Papieros smakował mu nadzwyczajnie. Tyle razy oglądał już „miejsca zbrodni", że przestało to na nim robić wrażenie. Przypomniał sobie pewien wypadek, kiedy ze skrzyżowanemi nogami siedzieć musiał na parapecie okiennym, ponieważ cała podłoga zalana była krwią i policja krzyczała: „Nie pętać się po pokoju! Zedepczecie ślady!" Nawet wówczas papieros smakował mu — po paru pierwszych pociągnięciach.

Hiller w skąpych słowach opowiedział mu o wszystkiem.

— Robię to tylko poto, żeby dłużej nie oglądać twojej wstrętnej gęby! — oświadczył z rezygnacją.

— Dzięki! — rzekł George i śmiałym rzutem cisnął niedopałek papierosa przez otwarte okno.

Dla człowieka tego nie istniały żadne świętości. Lekceważył sobie nawet surowe przepisy porządkowe królewskiego magistratu miasta Londynu!

* * *

Hammond wydostał się z hotelu tą samą drogą, którą przyszedł. Przywołał taksówkę i kazał zawieźć się do redakcji. W drodze doprowadził swoje sprawozdanie do porządku pod względem stylistycznym i chronologicznym. Na dobrą sprawę należałoby właściwie wpaść teraz do Scotland Yardu, wytropić lekarza, któremu powierzono obdukcję zwłok hrabiego i zadać mu kilka pytań. Dobrze byłoby również obejrzeć dom pani Foster. Nie na tem koniec, reporter takiego pokroju, jak Hammond, znalazłby jeszcze niejedno do roboty, ale co z tego, kiedy George marzył o tem, żeby znaleźć się jak najszybciej w domu, zjeść kolację w towarzystwie żony, a potem pójść na brydża do przyjaciół!

Mimo wszystko gnębiła go świadomość niespełnionego obowiązku. Nawet wchodząc do budynku redakcyjnego zastanawiał się jeszcze, czy nie odwołać brydża i nie pojechać do Scotlandu.

W słabo oświetlonym korytarzu zecerni zetknął się z jasnowłosą dziewczyną.

— Dzieńdobry, George! — zawołał wesoły, dźwięczny głos.

— Jenny! Sam Bóg zesłał mi pania! — krzyczał zachwycony George. — Niech pani podziękuje swojej dobrej gwieździe...

— Dziękuję... Chciałabym jednak wiedzieć, o co chodzi. (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Siódmy dzień Igrzysk Olimpijskich
Polska pokonała Anglję 5:4 (2:1)

(Od specjalnego wysłannika „Echa)".

BERLIN, 8 sierpnia.

— W sobotę na stadjonie Pocztowym w Berlinie Polska rozegrała drugi skolei mecz piłkarski w turnieju olimpijskim z Anglją.

Po niezwykle emocjonującej grze Polska odniosła zwycięstwo w stosunku 5:4 (2:1). Na dwadzieścia minut przed końcem Polacy prowadzili 5:1. Anglicy nie dali jednak za wygraną i w ciągu niespełna 15 minut zdobyli trzy bramki. Bramki zdobyli dla Polski God 2, Wodarz 2, i Piec 1.

Publiczności na meczu było około 8 tysięcy.

POLSCY SZPADZIŚCI ODPADLI DOPIERO W PÓŁFINALE.

W sobotę Polska rozegrała mecz ze Szwecją, przegrywając w wysokim stosunku 2:14. Polacy walczyli w składzie: Kantor, Żaczyk, Karwicki i Szempliński.

Punkty w tym meczu zdobyli: Żaczyk i Karwicki.

W drugiem spotkaniu Polska wywalczyła z najlepszą drużyną turnieju — Francją, ponosząc drugą porażkę w stosunku 4:12. Polska wystąpiła tym razem w składzie: Szempliński, Franc, Kantor i Karwicki.

W tem spotkaniu Franc wywalczył dwa zwycięstwa. Szempliński i Karwicki — po jednem, przytem Szempliński pokonał najlepszego szermierza francuskiego słynnego Cattiau.

Poniesione porażki zagradzają Polakom ostatecznie drogę do finału.

Polska ma jeszcze przed sobą spotkanie z Niemcami, które przegrały wprawdzie z Francją, ale wygrały z Belgją. Wynik meczu Polska — Niemcy zadecyduje o tem, czy do finału dostanie się drużyna belgijska czy też niemiecka. Mecz jednak nie będzie miał wpływu na klasyfikację drużyny polskiej.

FRANCJA, WŁOCHY, SZWECJA I NIEMCY W FINALE SZPADY.

Spatkanie Polska —Niemcy w szpadzie zakończyło się zwycięstwem Niemiec 8½ : 2½.

Do finałowej grupy zakwalifikowały się ostatecznie: Francja, Włochy, Szwecja i Niemcy. Wszystkie inne państwa zostały wyeliminowane.

DALSZE WYNIKI PŁAWCZYKA W 10-BOJU.

W sobotę przed południem rozegrano dwie dalsze konkurencje w 10-boju lekkoatletycznym: 110 mtr. przez płotki i dysk.

W biegu przez płotki Pławczyk uzyskał słaby wynik 16,4 sek. który dał mu tylko 723 pkt., W tej konkurencji Pławczyk zajął 14-te miejsce.

W rzucie dyskiem Pławczyk osiągnął w najlepszym z trzech rzutów 38,30 mtr., co dało mu 662 pkt. Po tej konkurencji Polak znalazł się na 12-tem miejscu.

KAPITAN KARAŚ ZDOBYŁ BRONZOWY MEDAL OLIMPIJSKI.

Trzeci i ostatni dzień olimpijskich zawodów strzeleckich z karabinka małokalibrowego, przyniósł duży sukces barwom polskim.

W niezwykle ostrej konkurencji, w której znajdowali się również zwycięscy olimpijscy z Los Angelos: Roenmark (Szwecja) i Hued (Meksyk), zawodnik polski kpt. Władysław Karaś, zdobył 296 pkt., zajmując trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji i zdobywając dla Polski bronzowy medal olimpijski.

Pierwsze miejsce zajął Norweg Rogeberg, uzyskując 300 pkt. na 300 możliwych.

2) Berzony (Węgry) — 296 pkt.

SZAJEWSKI PRZECHODZI DO 4-ej RUNDY.

W dalszych zawodach zapaśniczych Szajewski pokonał Austrjaka Grahls'a, kwalifikując się do czwartej rundy.

POLSKA SZTAFETA ODPADŁA W PRZEDBIEGACH.

W sobotę rozegrano przedbiegi sztafety 4×400 mtr. panów. Polska startowała w pierwszym przedbiegu, zajmując trzecie miejsce i uzyskując czas 3:17,6 sek. Zwycięstwo w tym przedbiegu odniosła Ameryka w czasie 3:13 sek. przed Węgrami 3:17 sek.

Za Polską sklasyfikowała się Japonja Finlandja i Austrja nie startowały. Ponieważ do finału plasyfikują się tylko pierwsze dwie drużyny z każdego przedbiegu, Polska odpadła.

NOWY TRYUMF FINSKICH BIEGACZY.

Finał biegu na 3000 mtr. przez przeszkody zakończył się nowym tryumfem Finnów którzy zdobyli dwa pierwsze miejsca i dwa medale olimpijskie.

Pierwszm był Iso-Hollo który wynikiem 9:03,8 sek. ustalił nowy rekord olimpijski, Dotychczasowy rekord należał do Finna Luokoli i wynosił 9:21,8 sek.

Drugim skolei był Finn Tuominen, którego czas 9:06,8 jest również lepszy od dotychczasowego rekordu olimpijskiego.

Na trzeciem miejscu sklasyfikował się Niemiec Dompert 9:07,2 sek.

MEKSYK ZDOBYŁ BRONZOWY MEDAL OLIMPIJSKI.

W meczu polo o trzecie miejsce w turnieju, Meksyk pokonał Węgry 16:2, zapewniając sobie bronzowy medal.

WYRÓWNANY REKORD ŚWIATOWY SZTAFETY 4 × 100 MTR.

Przedbiegi sztafety 4×100 mtr. panów dały następujące wyniki:

1przedbieg: 1) Ameryka 40 sek. (rekord światowy wyrównany), przed Włochami 41,1 sek., Południową Afryką 41,7 sek i Japonją 41,7 sek.

2 przedbieg: 1) Holandja 41,8 sek., przed Argentyną 41,9 sek., i Węgrami 42 sek.

3 przedbieg: 1) Niemcy 41,4 sek. przed Kanadą 41,5 sek. i Szwecją 41,5 sek.

NIEMCY BIJĄ REKORD W SZTAFECIE 4×100 mtr.

W przedbiegach sztafety 4×100 mtr. pań sztafeta niemiecka pobiła rekord światowy, uzyskując czas 46,4, dalsze miejsca zajęły: Anglja i Włochy.

W drugim przedbiegu wygrała Ameryka przed Kanadą i Holandją.

Zakończenie marszu „Szlakiem Kadrówki".
Związek Rezerwistów z Janowej Doliny pierwszy na mecie.

W sobotę o godz. 5 rano drużyny, biorące udział w 12-tym marszu szlakiem pierwszej kompanji kadrowej wyruszyły w dalszą drogę do końcowego etapu na trasie Jędrzejów — Kielce.

Od samego Jędrzejowa począwszy drużyny maszerowały przez szpaler pięknych drzew wśród malowniczej górzystej okolicy.

Etap ten rozpadał się na 2 części. Do Tokarni wszystkie drużyny kończyły etap kwaljfikacyjny. O godz. 7 wszystkie drużyny w doskonałej formie osiągnęły Mnichów, gdzie był 20-minutowy punkt odpoczynkowy. Między godz. 8.30 a 9 drużyny przekroczyły rzekę Nidę, maszerując do Tokarni, gdzie w 1914 roku pierwsza kompanja kadrowa natknęła się po raz pierwszy na wroga i stoczyła potyczkę, przechodząc chrzest ognia i krwi. Na historycznych polach, nad brzegiem Czarnej Nidy uczestnicy marszu przeszli ważną w kwalifikacji ogólnej próbę sprawności strzelania w strzelaniu do sylwetek.

Sylwetki ustawione były na równinie pod lasem w odległości 100 mtr. Każdy zawodnik oddał po 10 strzałów w ciągu jednej i pół minuty.

Na mecie w Kielcach i wzdłuż drogi na długości kilometra zgromadziły się tłumy blisko 10-tysięcznej publiczności. Na trybunach zajęli miejsca przedstawiciele władz miejscowych z wicewojewodą Bieniewskim na czele, gen. Olszyna-Wilczyński, dowódca dywizji płk. Dojan-Surówka, naczelne władze Związku Strzeleckiego z prezesem mec. Paschalskim i komendantem głównym ZS ppłk. Frydrychem, prezydent m. Kielc Artwiński, komendant okręgowego ośrodka WF i PW major Łopuszański i inni.

Brama tryumfalna udekorowana była bogato kwieciem i zielenią oraz przyozdobiona flagami państwowemi oraz flagami Estonji i Łotwy na cześć gości obserwatorów marszu.

O godz. 11.30 przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" i owacjach publiczności wkroczyła na metę drużyna Związku Rezerwistów z Janowej Doliny z kategorji „D".

W dwie minuty potem wmaszerowała drużyna wojskowa 53 pp. ze Stryja i 3 p. s. p. z Krakowa.

Dalej drużyna Strzelecka z Zagnańska, oraz drużyna ZS Kraków Grodzki. 10-tą z rzędu drużyną na mecie był ZS z Janowej Doliny, przybywający w komplecie.

Pierwszą w kategorji „C" była drużyna im. Lisa-Kuli.

—:0:—

OLIMPJADA W OCZACH ZAWODNIKÓW.
Wrażenia piłkarza łódzkiego Antoniego Gałeckiego napisane specjalnie dla „Echa".

Wszelkie wiadomości nadchodzące do kraju z terenu Olimpjady są rozchwytywane przez społeczeństwo, które interesuje się wszelkiemi objawami życia olimpijczyków wogóle, a zwłaszcza Polaków.

Wiadomości te, jako pochodzące z pierwszego źródła najwierniej odzwierciedlają to wszystko co się tam w Berlinie dzieje.

Jedyny piłkarz olimpijczyk łodzianin Antoni Gałecki, nadesłał do redakcji „Echa" list, który w całości drukujemy.

„Dopiero po meczu wygranym z Węgrami w stosunku 3:0, na którym grało mi się bardzo dobrze, mam trochę nerwy uspokojone, tembardziej, że teraz jestem stuprocentowym olimpijczykiem. Jest to przecież wielki zaszczyt bronić barw Polski wśród tylu narodów.

To co tutaj się widzi, to przechodzi najsilniejsze nawet oczekiwania. Żadna Olimpjada nie miała takiej oprawy, nie była tak przygotowana, zorganizowana i nie wywołała takiego entuzjazmu jak tutaj. I gdyby każdy młody zawodnik widział ten entuzjazm jaki panuje na stadjonie i te uroczyste chwile, kiedy na maszt jest wciągany sztandar państwa, którego obywatelem jest zwycięzca i kiedy rozbrzmiewają tony hymnów państwowych, to wszyscy pracowaliby nad sobą w dwójnasób, by przysporzyć Polsce takich momentów jak najwięcej.

Wszystkich wrażeń, jakie się tutaj odnosi nie sposób jest odtworzyć i opisać w liście. Ograniczę się więc do tego, co najbardziej wryło mi się w pamięć.

Przedewszystkiem stadjon. Imponujący swą wielkością i masywnością. Wszelkie urządzenia pomocnicze, wszelkie zegary, głośniki, wszystko to tak jest zorganizowane, że o jakichś niedociągnięciach nie może być mowy.

Całe boisko i bieżnia, są tak piękne, że można godzinami przyglądać się i zawsze będzie coś do obejrzenia, coś nowego itd.

O wsi, w której mieszkamy, nie sposób zamilczeć. Ze stadjonu dojeżdżamy do wsi eleganckim autobusem. Podróż trwa około 40 minut. Wieś olimpijska — to miasto. Wszystko można zobaczyć, wszystko można kupić. Wieczorem chodzimy wszyscy na rewje lub do kina. Poczta — kawiarnia, koncerty — oto nasze rozrywki.

Na boiskach treningowych ruch bez przerwy.

Patrzymy, przyglądamy i... dziwimy się. Takich metod pracy sportowej wcale w Polsce nie znamy.

Nastrój i życie w ekspedycji polskiej jest bardzo dobre. Mamy wszystko, czego tylko zapragniemy. A najwięcej... owoców. Rezultat wszyscy... utyli. Mnie samemu przybyło 4 klg. na wadze.

Kończąc, pozdrawiam tą drogą wszystkich łódzkich sportowców, a w szczególności „ełkaesiaków".

Berlin, w sierpniu.

Antoni Gałecki.

Dział pszczelarski i owoców specjalnych
będą atrakcją wystawy ogrodniczej w Łodzi.

Wielkiemi krokami zbliża się termin otwarcia w Łodzi Wojewódzkiej Wystawy Ogrodniczej, która pod protektoratem pana Wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka — odbędzie się w parku Staszica. Będzie to druga skolei wystawa ogrodnicz a w Łodzi — pierwsza bowiem odbyła się w roku 1928 dając doskonały i pełny obraz rozwoju ogrodnictwa i wzbudziła duże zainteresowanie całej Polski. Niemniejsze zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie nadchodząca Wystawa, jeśli sądzić po zgłoszeniach udziału w imprezie dużej liczby wystawców z poza Województwa Łódzkiego.

Lwów, Poznań, Pomorze — oto miejscowości skąd nadchodzą zgłoszenia.

Jak nas informuje Komitet Wystawy w parku Staszica reprezentowane będą wszystkie gałęzie ogrodnictwa a więc — szkółkarstwo, warzywnictwo, owocarstwo hodowla roślin, nasiennictwo, plany i modele ogrodów, przemysł i handel ogrodniczy, jedwabnictwo oraz nauka i szkolnictwo.

Specjalnie ciekawie obesłany będzie dział pszczelarski. Na terenie Wystawy zbudowane będą przez szereg firm — wzorowe pasieki.

Całość Wystawy między innymi potwierdzić ma słuszną tezę, że ogrodnictwo w Polsce stoi na wysokim poziomie i jest zdolnie nietylko do zaanulowania importu ale zwłaszcza niektóre produkty może eksportować.

Rewelacją Wystawy będzie między innymi fakt produkowania w jednym z gospodarstw pod Łodzią winogron i renklodów, a więc owoców przeważnie importowanych od nas. Zarówno winogrona i renklody łódzkie nie ustępują zagranicznym ani wyglądem ani smakiem i są u nas w Łodzi i w innych miastach sprzedawane jako produkt zagraniczny.

Wystawa, jak widzimy odkryje tajemnicę ciężkiej, lecz pięknej pracy ogrodniczej.

Pozatem w Wystawie zapowiedział swój udział Zarząd Miejski, który pragnie zapoznać społeczeństwo ze stanem prac swoich i pokazać ile pięknych roślin hoduje się i ile gatunków wytwarza się w różnych zakładach Plantacyj Miejskich dla podniesienia stanu zdrowotnego i estetycznego miasta.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje w dalszym ciągu Komitet Wystawy Ogrodniczej w lokalu Izby Rolniczej przy ul. Piotrkowskiej 96. tel. 238-39.

PRZED OBCHODEM ROCZNICY „15 SIERPNIA.

W lokalu Stowarzyszenia Śpiew im. Moniuszki w Łodzi przy ul. Ogrodowej Nr. 34 odbyło się z incjatywy Rady Działaczy Społecznych m. Łodzi posiedzenie Komitetu obchodu 16-letniej rocznicy zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego, która to uroczystość odbędzie się dnia 15 sierpnia br. pod hasłem: „Naród z Armją — Armja z Narodem".

ZABAWA W JULJANOWIE.

Zabawa w Juljanowie, która się nie odbyła 2 sierpnia br. odbędzie się nieodwołalnie 9 sierpnia br. na rzecz Kasy Bezprocentowej dla podupadłych kupców chrześcijan.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi prosi wszystkich członków i sympatyków o bezwzględne poparcie powyższej zabawy w niedzielę 9 sierpnia br.

Program audycyj olimpijskich
od dn. 9.VIII do 15 VIII
nadawanych przez Polskie Radjo.

Niedziela, 9.8 — godz. 22,00 — Tarnsmitowane będą na płyty prawdopodobnie: zapaśnictwo, szermierka i finał sztafety 4x400 mtr. o ile ekipa polska wejdzie do finału, oraz bieg maratoński w którym startują Fiałka i Gancarz. Przewiduje się również koszykówkę i żeglarstwo. Feljeton pt. „Olimpjada lekkoatletyczna skończona" p. A. Szenajcha.

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie. skie.

Poniedziałek — 10,8 — godz. 22,00— Transmisje z płyt obejmą: kolarstwo (100 klm. wyścig szosowy) oraz przypuszczalnie szermierkę, koszykówkę, wreszcie po raz pierwszy boks. Feljeton red. Junoszy-Dąbrowskiego pt. „Bokserzy ruszają do boju".

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie.

Wtorek — 11,8 — godz. 22.00 — Transmisje tego dnia obejmą prawdopodobnie: szermierkę i po raz pierwszy wioślarstwo, ewentualnie boks, a także piłkę nożną i koszykówkę, o ile polskie drużyny przejdą przez wszystkie poprzednie rozgrywki. Feljeton red. Niecieckiego pt. — „Sensacje i ciekawostki olimpijskie".

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie.

Środa 12.8 — godz. 22,00 — Radio transmitować będzie: pierwsze starty naszych pań w zawodach gimnastycznych oraz kawalerzystów w konkursach hippicznych, a ponadto wioślarstwo, boks, koszykówkę i szermierkę (szable).

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie. go dnia będą prawdopodobnie transmito-

Czwartek, 13,8 — godz. 22,00 — Tewane: wioślarskie międzybiegi, boks, hippika, a także finał szabli drużynowej.

godz. 22,10 — Wywiad z niektórymi zawodnikami, którzy bądź ukończyli swoje rozgrywki, bądź też zostali wyeliminowani.

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie.

Piątek, 14,8 — godz. 15,30 —Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — Finał jedynek wioślarskich z udziałem Verey'a.

godz. 22.00 — W transmisjach z płyt tegoż dnia przewiduje się: szermierkę, hippikę, boks, a także finał koszykówki i finał dwójek (wioślarstwo), o ile nasza osada wejdzie do finału.

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie.

Sobota 15,8 — godz. 22,00 — Transmisje z płyt ewentualnie obejmowałyby: boks, szermierkę i hippikę. Feljeton red. Junoszy-Dąbrowskiego pt. „Finisz Olimpjady".

godz. 22,20 —Wiadomości olimpijskie.

Poza transmisjami, które zostały uwzględnione w powyższym programie, możliwe że będą transmitowane spotkania w koszykówce, w piłce nożnej, szermierce oraz w boksie, o ile reprezentantom naszym powiedzie się w tych rozgrywkach, i wejdą oni do spotkań decydujących. W tych wypadkach Polskie Radjo nada transmisje bezpośrednie po południu lub też wieczorem.

Uzupełnienie kadr podoficerów zawodowych
w grupie specjalistów.

M. S. Wojsk. spowodowało uruchomienie szeregu stałych ślusarsko-monterskich kursów rocznych dziennych dla absolwentów, w wieku przedpoborowym, metalowych szkół rzemieślniczych, pragnących poświęcić się służbie zawodowej i w charakterze majstrów ewent. równorzędnych w wojsku i marynarce wojennej.

Zgodnie z decyzją M. S. Wojsk absolwentom tych kursów są udzielane praktyki warsztatowe, oraz przyznane są uprawnienia, jak pierwszeństwo przyjęcia, zgodnie z nabytą specjalnością na powyższych kursach.

a) do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy;

b) do marynarki wojennej, do odnośnej broni służby;

c) na kursy fachowe dla nadterminowych mechaników samolotowych, rusznikarzy, puszkarzy i innych;

d) do służby ochotniczej, nadterminowej oraz zawodowej w charakterze majstra wojskowego, lub równorzędnego;

e) do odnośnego przemysłu — przy innych warunkach równych.

Nauka na kursach odbywa się według programu, ustalonego przez M. W. R. i O. P. w porozumieniu z M. S. Wojsk. (Kierownictwem Marynarki Wojennej). W roku szkolnym 1936—37 mają być uruchomione kursy uzbrojeniowe, lotniczo-silnikowe i okrętowe.

Kursy te mają za zadanie teoretyczne i praktyczne specjalizowanie ślusarsko-monterskie w odnośnym dziale. Dla uczni działu samochodowo-czołgowego przewiduje się wprowadzenie nauki jazdy z egzaminem sprawdzającym.

Niezamożnym uczniom przyznawane są stypendja na opłatę nauki i bursy.

Szczegółowych informacyj o powyższych kursach udziela Towarzystwo Wojskowo-Techniczne (Warszawa, Al. Róż 8, m. 1, tel. 8-13-33).

Akcja powyższa w dużym stopniu przyczynia się również do zmniejszenia bezrobocia wśród młodzieży rzemieślniczej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Madame X.
Adria. Nie oddam dziecka.
Casino — 1) Wesołe szaleństwo 2) Maks Schmeling contra Joe Louis
Corso. I. Szkarłatny kwiat. II. Ułani.. ułani... chłopcy malowani.
Europa. Sas-anora.
Jar. Na scenje: frontem do morza Na ekranie Port San Diego.
Metro. Nie oddam dziecka.
Miraż. I. Dom Nr. 56, II. Carioka.
Przedwiośnie. Nasze słoneczko.
Palace. Niewidzialny promień.
Rialto. Roberta.
Rakieta. Idziemy po szczęście.
Stylowy — Ta, albo żadna.

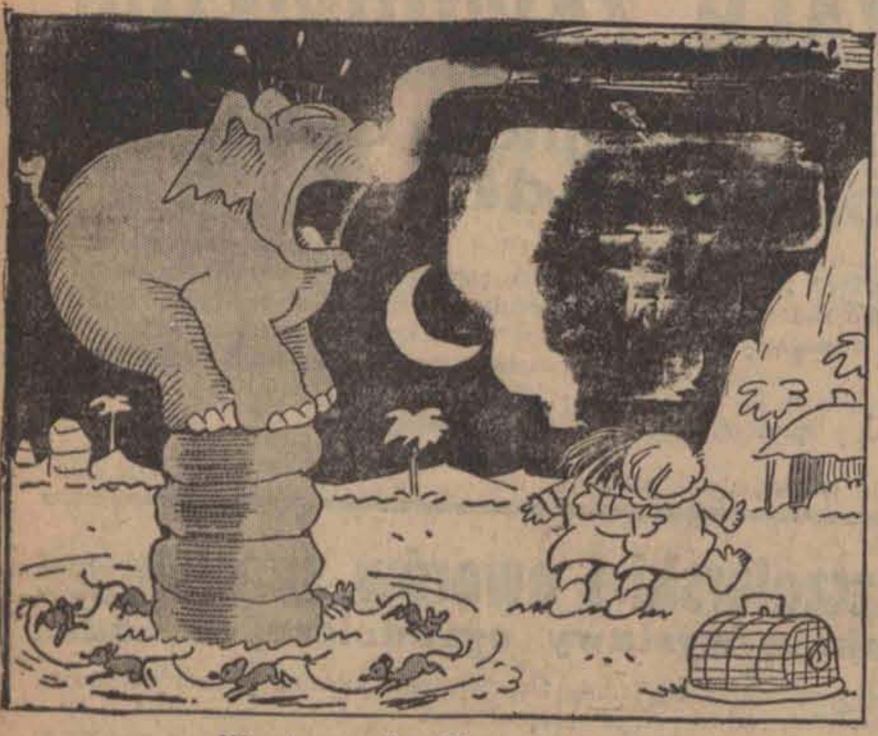
Jutro zjemy na obiad

Zupa cytrynowa z pierożkami. — Sznycle cielęce z mizerją, — kompot z jabłek i śliwek.

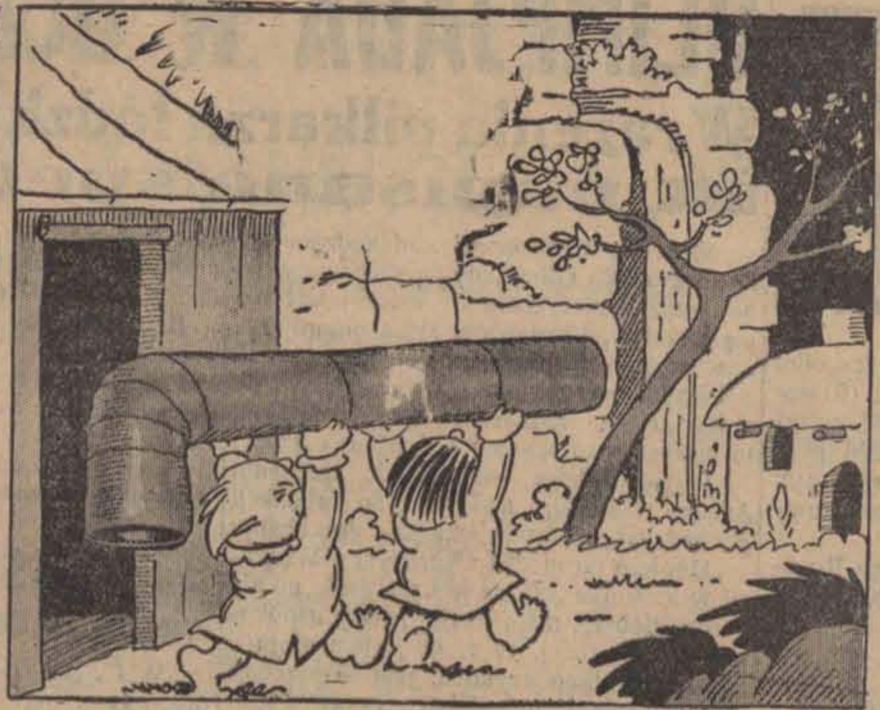
WINSZUJEMY.

Jutro. Wawrzyńcowi.
Wschód słońca 4.10.
Zachód słońca 19.13.
Długość dnia 15.03.
Ubyło dnia 1.47.
Tydzień 32.

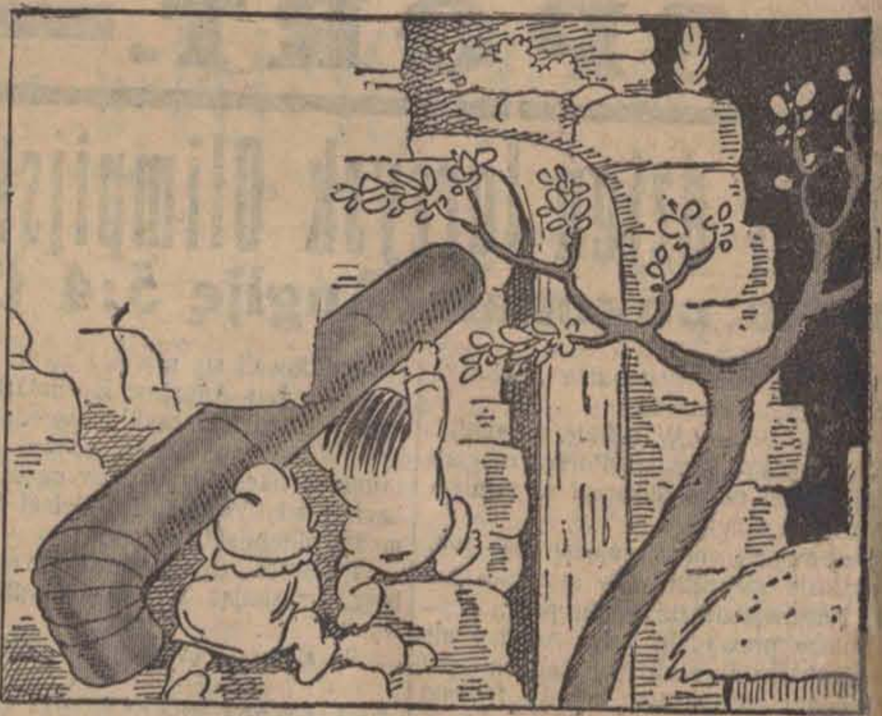
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



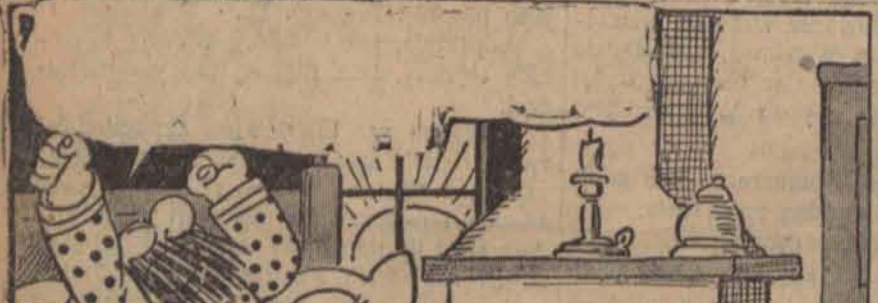
Wacek: — Dopóki te myszki będą biegały dokoła Bimba, ten głupi słoń nie ruszy się z miejsca.
Wicek — Możemy więc spokojnie dokończyć zemsty na reszcie naszych prześladowców.
. Wacek: — Mam już doskonały pomysł.



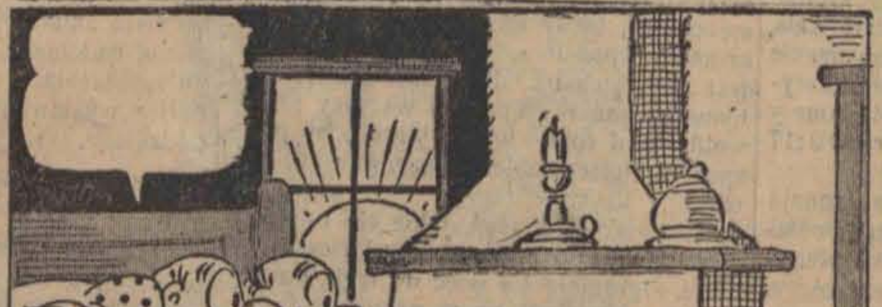
Wicek: — Guwernantka Halusi uważa nas ciągle za głupców. Przekona się teraz na swej skórze, że grubo się omyliła.
Wacek: — Ta rura będzie narzędziem kary.
Wicek: — Pośpieszmy się, zanim się ktoś obudzi.



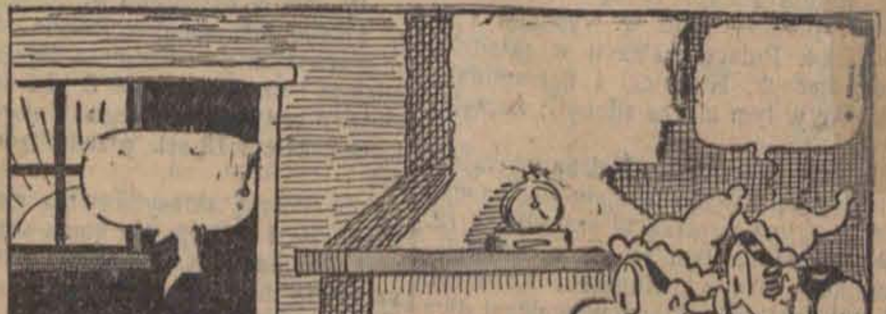
Wacek: — Oni sobie spokojnie śpią w wygodnych łóżkach, a my tu ciężko pracujemy.
Wicek: — Niedługo skończy się nasza męka. Byle dojść do wodospadu.
Wacek: — To będzie miła niespodzianka. Taki prysznic jest bardzo zdrowy.



Wuj Tom: — Ho - ho! Już słońce wschodzi! Najwyższy czas wstać i zobaczyć, co ci malcy porabiają w klatce. Mają dobrą nauczkę za swoje głupie kawały.



Profesor Wykopek: — A to co? Niagara?
Kłaczek: — Co za dziwny piec.
Wuj Tom: — Tam słońce, a tu woda? W głowie mi się mąci...



Ciocia Tekla — Co się tu dzieje?
Guwernantka: — Napewno nowy potop.
Kłaczek: — Moglibyście mnie podtrzymać, nie mogę dosięgnąć dna.



Wicek: — To drzewko też nam się przydało.
Wacek: — Wyobrażam sobie, co tam w domku pod nami się dzieje. Chciałbym żeby ta guwernantka wody się napiła, może jej lekcje wywietrzeją z głowy.



Wicek: — W nogi póki czas! Już ich woda wynosi z legowiska.
Kłaczek: — Dzięki Bogu znowu widzę ziemię i słońce. A myślałem już, że będę sobą ryby tuczył.



Wuj Tom: Jeśli ich nie znajdziesz Bimbo, rzucimy cię myszom na pożarcie.
Wicek: — Jest już druga rybka, za chwilę zjemy sobie śniadanko, na które rzetelnie zasłużyliśmy.

A. P. CAL.

Arcydziełko.

Sasza Smirnow, z pakietem w ręku, wszedł do gabinetu doktora Koziełkowa.
— Ach, młody człowieku, nareszcie raczyłeś mnie odwiedzić? — ucieszył się doktór Koziełkow. Co słychać? Dzieńdobry!

Sasza odchrząknął i powiedział z namaszczeniem: — Dzieńdobry, panie doktorze- Przyszedłem tutaj z pewną sprawą. Otóż, jak panu wiadomo, jesteśmy biedni — a pan. dobroczyńca nasz, nie chce od matki przyjmować honorarjum za opiekę lekarską. Więc... matka postanowiła się panu wywdzięczyć i przesyła tę oto statuetkę bronzową. Jest to małe arcydzieło sztuki, wielka szkoda tylko, że nie można było dostać drugiej podobnej. Ustawiłoby się je na stoliczkach pod oknem, dla symetrji, rozumie pan! — Ale cóż zrobić — ten tylko jeden okaz udało się matce zakupić.

Doktór zmarszczył czoło: — Naco to mi się może przydać? — pomyślał całkiem głośno.

Sasza również się nachmurzył: — Niech to pana nie dziwi! Z biedy zaczęliśmy wraz z matką handlować antykami — dość dobrze idzie, nie można narzekać. I przytem — trafi się od czasu do czasu takie arcydziełko. Panie doktorze, niech pan nie robi matce przykrości, bardzoby się zmartwiła, gdyby pan daru nie przyjął!

Doktór obejrzał uważnie arcydziełko.— Hm — mruknął — robota niczego — szkoda tylko, że artysta przedstawił dwie gracje — a nie trzy, wielka szkoda! Ale cóż ja biedaczek zrobię z temi naguskami?

Jakto co? zaperzył się Sasza .— Postawi pan statuetkę na biurku, ot tak i koniec-

Doktór znów pomarkotniał: — Przyjacielu, zawołał prawie z rozpaczą. — Wybacz, ale ja przecież jestem człowiekiem żonatym! Co Mitiunka powie na takie bezwstydności w gabinecie, co powiedzą pacjentki?

— Ot, staremu Koziełkowi się w głowie przewraca — zaczną ludzie szeptać. I będą omijać mój gabinet, naprawdę!

Sasza Smirnow jednak nie dał za wygranę. Postawił „dwie gracje“ na biurku i wybiegł, kłaniając się uniżenie doktorowi.

Po jego wyjściu doktór długo przyglądał się „bezstydnym dziewczynkom“. Wreszcie podrapał się w łysinę i wpadł na pomysł.

— Aha, już wiem co zrobię — powiedział głośno do siebie. Pójdę do tego adwokata Uchowa, który mi się tak przysłużył w zeszłym roku. Prawdziwie porządny człowiek. Obronił mnie doskonale i pieniędzy nie przyjął. Więc pójdę do niego i podoruję mu te panny. Uchow przecież kawaler, więc może w gabinecie taką rzecz postawić!

— Serwus, stary! ucieszył się adwokat Uchow, zobaczywszy przyjaciela. Co cię do mnie sprowadza? Sprawa jakaś?

— Nie — doktór Koziełkow odsapnął ciężko. Ale, widzisz, przyszedłem ci się odwdzięczyć, za tamtą obronę! Powiedziałeś wówczas, że ci odpłacę w razie choroby, ale ty jakoś chorować nie myślisz! Rok za rokiem leci — a ja nie chce mieć długów. Więc... przyniosłem ci tu maleńki podarunek. Przyjmiesz go ode mnie i podziękujesz. Patrz!

Adwokat Uchow obejrzał podarunek z ciekawością.

— Hehe — do djaska! — zawołał, śmiejąc się. Pyszne! Gdzieżeś nabył taką piękną rzecz?

— Gdzie nabyłem to nabyłem — ale widzisz — nie mam wiele czasu i muszę wracać do gabinetu. Pacjenci czekają. Przyjmij, jednem słowem, podziękuj, jeśli łaska, i do zobaczenia się w niedzielę na partyjce

Po wyjściu doktora Koziełkowa adwokat Uchow podrapał się w czoło. — Gdzież ja do djaska postawię te naguski? — rozmyślał głośno. W gabinecie nie można ze względu na klientki. Sodoma i Gomora byłaby po takiem przedstawieniu. W sypialni też nie — matka nie zgodziłaby się na takie panny. Wyrzuciłaby na zbity pysk! Więc co zrobić z tym fantem?

Adwokat Uchow znów się zamyślił. I wreszcie wpadł na pomysł.

— Już wiem co zrobię! Zaniosę go temu komikowi Szaszkinowi. Ucieszy się biedak. Taki dobry, wesoły chłopak—sprawię mu wielką przyjemność, bo przecież wiem, że on lubi takie kawałki. Będzie się cieszył jakby z tysiąc rubli wygrał!

— Powiedziane, — zrobione! Adwokat Uchow zapakował starannie „dwie gracje“ i poszedł do Szaszkina. Znakomity komik akurat schodził ze sceny. Uściskali się w szatni. Szaszkin szalał z radości — bronzowa statuetka przypadła do gustu wszystkim kolegom artysty!

Jednakże po wyjściu adwokata i kolegów Szaszkin zatroskał się: — Gdzie ja to u licha ustawię? W garderobie nie można — buchną! W domu także nie — gospodyni wyrzuciłaby mnie na zbity łeb z mieszkania, że jej nierząd wprowadzam! Przecież ona ma małe dzieci, które przeglądają wszystkie kąty. Więc co zrobić z tym fantem?

Szaszkinowi pomógł fryzjer teatralny, który mu akuratnie zmywał szminkę z twarzy: — Niech pan zaniesie to do jednej starszej kobiety, która zajmuje się handlem antyków. Kupi napewno, sam widziałem u niej podobne bronzy. Mieszka przy Szerokiej, numer piętnasty!

Szaszkin zapisał sobie skwapliwie adres.

* * *

Po dwóch dniach doktór Koziełkow siedział sobie spokojnie w gabinecie, w oczekiwaniu na pacjentów. O statuetce zapomniał już ze wszystkiem. Rad był, że sprawił przyjemność adwokatowi Uchowowi. Wtem drzwi gabinetu otworzyły się z hukiem i trzaskiem i do pokoju wpadł młody Sasza Smirnow.

— Hurra! panie doktorze! zawołał już od progu. Pamięta pan naszą rozmowę? Pragnęliśmy, żeby gdzieś dokupić drugą, podobną do tamtej statuetkę — i niech pan sobie wyobrazi, co za szczęście — matce udało się kupić okazyjnie podobny okaz. Kropla w kroplę ten sam!

Tłum. Hł Rł